Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

czerwiec 2021 r. Nr 6 (179)

Centrum Pomocy Polakom na Białorusi

str. 6-7

Polki wydobyte z więzienia u Prezydenta RP

Działaczki polskiej mniejszości narodowej na Białorusi członkinie Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Irena Biernacka i Maria Tiszkowska oraz dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu Anna Paniszewa, wydobyte przez władze Rzeczypospolitej Polskiej z aresztu białoruskiego, w którym przebywały pod absurdalnym zarzutem rehabilitacji nazizmu spotkały się 4 czerwca w Belwederze z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą.



Prezydent RP Andrzej Duda oraz działaczki polskiej mniejszości na Białorusi: Maria Tiszkowska, Irena Biernacka i Anna Paniszewa

Po długiej rozmowie, podczas której Prezydent RP interesował się m.in. sytuacją i stanem samych uwolnionych Polek, ogólną sytuacją polskiej mniejszości na Białorusi, a także sytuacją w dziedzinie polskiej oświaty oraz działalnością polskiego harcerstwa na Białorusi, wszyscy uczestnicy spotkania wyszli do mikrofonu, aby podzielić się wrażeniami i przemyśleniami o odbytej rozmowie z opinią publiczną.

Jako pierwszy głos zabrał Prezydent RP Andrzej Duda. Podkreślił, że ogromnie cieszy się z tego, że «Panie, które jeszcze nie tak dawno – niestety – przebywały w więzieniu, dziś są z nami, w Polsce, są bezpieczne, nic im nie grozi, znajdują się pod opieką polskich władz – moją, jako Prezydenta Rzeczypospolitej, i polskiego rządu». – Cieszę się, że zabiegi dyplomatyczne, które podejmowaliśmy przez kilka tygodni, przyniosły ten rezultat, że Panie zostały uwolnione, mogą być dziś z nami i w związku z tym zdać nam relację, jak były traktowane i jak wygląda obecnie sytuacja Polaków na Białorusi – zaznaczyła głowa państwa.

Prezydent powiedział także, że przewidziane jest spotkanie Pań i przedstawicieli polskich władz z przedstawicielami Wspólnoty Polskiej. – Będziemy odbywali rozmowę na temat szczegółów dalszej działalności Pań tu, w naszym kraju. Liczę na to, że czas, który spędzą Panie u nas, będzie dobrze spożytkowany, i że będą Panie mogły wrócić do siebie, na Białoruś, w momencie, gdy będzie to możliwe. Wszyscy mamy nadzieję, że stanie się to jak najszybciej. Z powrotem do swoich bliskich, przyjaciół, domów, do swojej ziemi – zaznaczył Andrzej Duda.

– Dziękujemy polskiemu państwu, które uratowało nas – mówiła Anna Paniszewa, jedna z działaczek mniejszości polskiej na Białorusi, które przyjechały do Polski. Pobyt w białoruskim więzieniu określiła jako «okrutne dni dla niewinnych osób».

Irena Biernacka ze Związku Polaków na Białorusi zapewniała, że «nie jest politykiem». – Jestem zwykłym człowiekiem – matką, która ma dzieci. Mam polskie korzenie – mama i tatuś byli Polakami. Cały czas uczono mnie tak: Polak to Bóg, honor, ojczyzna. Starałam się przez całe swoje życie uczyć tego swoich dzieci i dzieci cudzych – zapewniała.

Choć nigdy nie była w sądzie, została oskarżona z artykułu, którego, jak sama mówi – zupełnie nie rozumie. O możliwości przejazdu do Polski, działaczka rozmawiała wcześniej z konsulem. Biernacka została przewieziona przez granicę bez paszportu. – Nie czuję winy, jestem wdzięczna rodakom – mówiła.

Maria Tiszkowska tłumaczyła, że działaczki były oskarżone o «nienawiść na tle narodowym i religijnym». – To było tak absurdalne, że nawet pracownicy więzienia nie wierzyli, że podpadamy pod ten artykuł – mówiła działaczka.

– Nieludzkie warunki można wytrzymać. Nie jest aż tak strasznie, bo człowiek wierzy w Boga, wierzy w to, że Polska strona nas nie zostawi. Tęsknimy za domem, wierzymy w dobroć i bardzo szkoda, że Polacy są traktowani na Białorusi w taki sposób – dodała.

Wiceminister MSZ Przydacz na popołudniowej konferencji prasowej przekazał, że działaczki zostały «objęte niezbędną opieką, również medyczną» i «według opinii lekarzy ich zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo».

«Cieszymy się, że te trzy panie są już bezpieczne, czują się dobrze i mają możliwość kontaktu ze swoimi najbliższymi. Po raz kolejny udowodniliśmy, że każdy z naszych rodaków może liczyć na wsparcie państwa polskiego i Polska nigdy nie zostawi tych rodaków w potrzebie» – powiedział Przydacz.

Dodał, że zgodnie z zapowiedzią prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego «wszyscy Polacy przebywający poza granicami kraju, a także obywatele innych państw, którzy są poddawani represjom i w wyniku tych represji czują się zagrożeni we własnym kraju, zawsze znajdą wsparcie i schronienie w RP».

Wiceszef MSZ zaznaczył, że Polska cały czas «oczekuje zwolnienia wszystkich więźniów politycznych na Białorusi.

PAP

Andrzej Poczobut laureatem Głównej Nagrody Wolności Słowa SDP! Gratulujemy!

Andrzej Poczobut, uwięziony przez reżim Łukaszenki korespondent z Białorusi, członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, został laureatem Głównej Nagrody Wolności Słowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. 17 czerwca w Warszawie odbyło się ogłoszenie wyników 28. edycji Konkursu SDP.

W imieniu przebywającego od 25 marca 2021 roku w areszcie na Białorusi Andrzeja Poczobuta, wyróżnienie odebrała Agnieszka Romaszewska-Guzy, dyrektor Telewizji Biełsat. Prowadzący uroczystość prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Krzysztof Skowroński przed wręczeniem Nagrody powiadomił, iż Zarządowi SDP udało się porozumieć z przebywającym w więzieniu laureatem i jego życzeniem było, żeby nagrodę w jego imieniu odebrała podczas uroczystej Gali właśnie Agnieszka Romaszewska-Guzy.

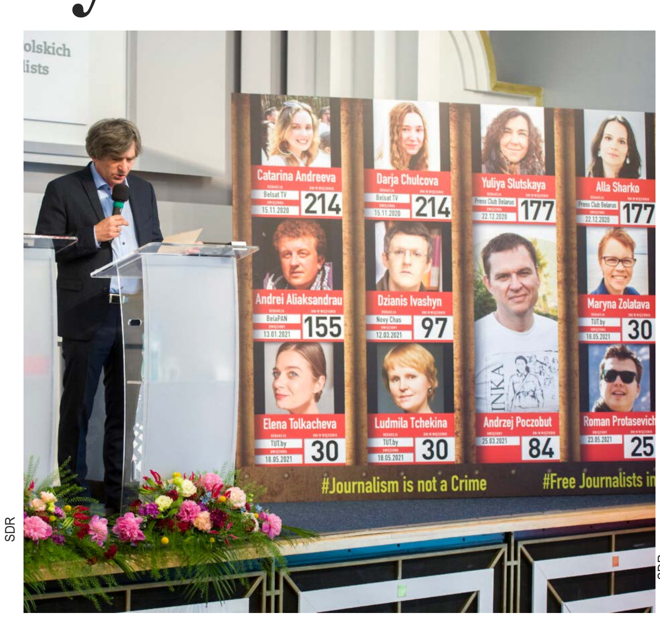
– Andrzej Poczobut jest dziennikarzem z powołania. (...) Usiłował zawsze przekazywać informacje o Polakach mieszkających na Białorusi. Jego wielką pasją jest historia, jest jej miłośnikiem i znawcą powojennego podziemia na ziemiach białoruskich. Jest wielkim patriotą, ale jest też – w znaczeniu historycznym – upartym Litwinem, który nie chce za żadne skarby ze swojego kraju wyjechać. Za to płaci teraz więzieniem i to w bardzo poważnej sytuacji – mówiła, podczas odebrania nagrody, Agnieszka Romaszewska-Guzy.

W uzasadnieniu przyznania Głównej Nagrody Wolności Słowa czytamy, że nasz kolega został jej laureatem «za publikacje w obronie demokracji i praworządności, demaskujące nadużycia władzy, korupcję, naruszanie praw obywatelskich, praw człowieka».

Redakcja



Agnieszka Romaszewska-Guzy z nagrodą Andrzeja Poczobuta



Portrety Borys i Poczobuta na Kancelarii Premiera do czasu uwolnienia!

Od 25 maja w kraju przebywają 3 polskie działaczki zwolnione z białoruskiego więzienia. Wielkie podziękowania dla wszystkich agend państwa zaangażowanych w ich uwolnienie. – napisał na facebooku Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk.

Minister Dworczyk przypomniał jednocześnie, że w areszcie wciąż pozostają prezes ZPB Andżelika Borys i członek Zarządu Głównego ZPB i nasz kolega dziennikarz Andrzej Poczobut.

– Podejmiemy wszystkie niezbędne działania i nie zostawimy Was! Wasze portrety będą wyświetlane na fasadzie Kancelaria Premiera do czasu uwolnienia! – zadeklarował szef KPRM.

facebook.com/DworczykMichal



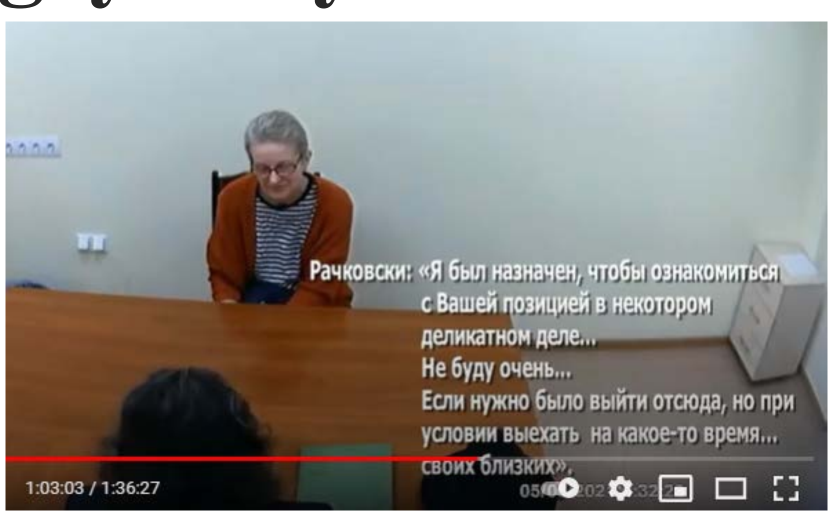
facebook.com



facebook.com

Dyplomata nie wiedział, że jest nagrywany

Rozmowa polskiego konsula Andrzeja Raczkowskiego z aresztowanymi działaczkami Związku Polaków na Białorusi – Ireną Biernacką i Marią Tiszkowską, oraz z szefową polskiej szkoły społecznej z Brześcia Anną Paniszewą, została nagrana bez wiedzy dyplomaty. Przyznał to przewodniczący Komitetu Śledczego Republiki Białoruś Dmitrij Góra.



Kadr z audycji białoruskiej telewizji

14 czerwca na konferencji prasowej w Mińsku szef Komitetu Śledczego pokazał dziennikarzom nagranie, na którym konsul RP na Białorusi rozmawia z aresztowanymi polskimi działaczkami. Polski dyplomata miał powiedzieć, że mogą zostać zwolnione z aresztu, o ile zgodzą się wyjechać za granicę.

Odpowiadając na pytanie dziennikarki BelaPAN Tatiany Karawiankowej, czy nagranie odbywało się za zgodą dyplomaty, przewodniczący Komitetu Śledczego stwierdził, że śledczy mieli zgodę prokuratora na prowadzenie czynności śledczych przeciwko zatrzymanym działaczkom, w tym tajnych. Przyznał jednak, że polskiego dyplomaty nie poinformowano, iż jego rozmowa z aresztowanymi Polkami jest nagrywana.

«Może się domyślił, ale prawdopodobnie nie wiedział» – przyznał Dmitrij Gora.

Na dzisiejszej konferencji prasowej pokazano film z przyjazdu kobiet na białorusko-polską granicę, a także przekazanie ich stronie polskiej.

O kulisach wyjazdu do Polski z białoruskiego piekła polskie działaczki opowiadały mediom. Irena Biernacka w rozmowie z Radiem Svaboda powiedziała, że zamaskowani funkcjonariusze odwieźli je na białorusko – polską granicę. Przez całą drogę nie miały pojęcia gdzie jadą, w jakim celu. Kobieta przyznała, że w pewnym momencie wpadła w panikę sądząc, że jest wieziona do lasu, gdzie zostanie zabita.

Kresy24.pl

Pomoc represjonowanym studentom z Białorusi

Jeśli chodzi o liczbę studentów z Białorusi, mamy fundusze pozwalające nam przyjąć de facto wszystkich zainteresowanych, którzy są zagrożeni represjami – zapewnił 2 czerwca na briefingu szef kancelarii premiera Michał Dworczyk.

Szef KPRM na wspólnej konferencji z przewodniczącym Zarządu Krajowego NZS (Niezależne Zrzeszenie Studentów) Krzysztofem Białasem podkreślał, że białoruscy studenci mogą otrzymywać pomoc z wielu programów prowadzonych przez polski rząd lub finansowanych z budżetu państwa.

«Jeśli chodzi o liczbę studentów, mamy fundusze pozwalające nam przyjąć de facto wszystkich zainteresowanych, którzy są zagrożeni represjami» – poinformował Dworczyk.

Dodał, że w ubiegłym roku Polska przyjęła 700 osób z Białorusi, w tym studentów i pracowników naukowych.

Dopytywany o możliwość przyznawania azylu represjonowanym Białorusinom odparł, że politykę azylową w dużej mierze regulują przepisy unijne.

«Wszystkie osoby, które są zagrożone w jakikolwiek sposób represjami, mogą liczyć na pomoc, wsparcie, w tym także szeregu organizacji pozarządowych działających na terenie Polski» – zapewniał szef KPRM.

PAP

Parlament Europejski wzywa do surowych sankcji

Parlament Europejski wezwał do nałożenia surowych sankcji na reżim w Mińsku za porwanie samolotu z Ramanem Pratasiewiczem na pokładzie i potępił represje wobec mniejszości polskiej na Białorusi. Europosłowie przyjęli rezolucję w tej sprawie.

Europosłowie potępili aresztowanie i skazanie przewodniczącej Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys, oraz Andrzeja Poczobuta. Napisali o presji o wywieranej przez reżim na polski system szkolnictwa na Białorusi oraz antypolskiej propagandzie w telewizji oraz ustanowieniu nowego święta państwowego 17 września, w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku.

«Akt barbarzyński»

Odnosząc się do uprowadzenia samolotu lecącego z Aten do Wilna i aresztowaniu w Mińsku Ramana Pratasiewicza europosłowie zaapelowaliby międzynarodowe śledztwo zbadało także możliwą rolę Rosji w atakach terrorystycznych dokonywanych przez białoruski reżim. Deputowani zagrozili sankcjami wobec każdego obywateli Rosji bezpośrednio lub pośrednio zaangażowanego w tę operację. Uprowadzenie samolotu deputowani nazwali aktem barbarzyńskim a traktowania Ramana Pratasiewicza nieludzkim.

Europosłowie zaapelowali o zaostrzenie sankcji wobec białoruskiego reżimu. Wezwali Komisję i unijne kraje do bezwzględnej odmowy udzielenia wsparcia finansowego reżimowi białoruskiemu, a tym samym do odmowy przyznania jakichkolwiek nowych linii kredytowych bankom białoruskim oraz do wstrzymania wszelkich inwestycji w projekty infrastrukturalne lub przedsięwzięcia gospodarcze na Białorusi. Deputowani uważają ponadto, że europejskie instytucje finansowe nie powinny kupować obligacji emitowanych przez rząd w Mińsku, a unijni przedsiębiorcy angażować się w nowe inwestycje na Białorusi.

Wezwali też do nałożenia sankcji gospodarczych, w szczególności na sektory ropy naftowej i produktów ropopochodnych, nawozów potasowych, stali i przetwórstwa drewna. Zaapelowali również o czasowe zawieszenie Białorusi w międzynarodowym systemie rozliczeń finansowych SWIFT.

W rezolucji europosłowie pokreślili także potrzebę pilnego podtrzymywania i rozszerzania kontaktów oraz współpracy z przedstawicielami białoruskich sił demokratycznych w Mińsku i na uchodźstwie, a w szczególności ze Swiatłaną Cichanouską oraz członkami Rady Koordynacyjnej.

Stany Zjednoczone nakładają kolejne sankcje

Departament Stanu poinformował, że sankcje są odpowiedzią na zmuszenie do lądowania samolotu Ryanair, aresztowania dziennikarzy i łamanie praw człowieka.

Departament Stanu poinformował, że sankcje na Białoruś wprowadzono w koordynacji z Unią Europejską i Kanadą. W komunikacie podkreślono, że są one skutkiem nie tylko zmuszenia do lądowania samolotu Ryanair i aresztowania Ramana Pratasewicza, ale również «trwających represji na Białorusi, w tym ataków na prawa człowieka, procesy demokratyczne i fundamentalne wolności».

Amerykańskie sankcje obejmują restrykcje wizowe wobec 46 przedstawicieli białoruskich władz, w tym najwyższych rangą urzędników rządu Łukaszenki, prokuratury i służb specjalnych. Dodatkowo Departament Skarbu ogłosił sankcje majątkowe wobec 16 osób i 5 białoruskich podmiotów.

Rząd USA podkreślił, że sankcje wobec Białorusi demonstrują, iż społeczność transatlantycka jest zdecydowana wspierać aspiracje narodu białoruskiego. «Stoimy ramię w ramię z Białorusinami wspierając ich fundamentalne prawa» – oświadczył Departament Stanu.

Dzisiaj weszły w życie także kolejne sankcje Unii Europejskiej wobec Białorusi. Zostały nałożone za porwanie samolotu z Aten do Wilna i represje wobec obywateli, w tym mniejszości polskiej. Wprowadzenie sankcji potwierdza już publikacja w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej.

Przed południem na rozszerzenie restrykcji zgodzili się ministrowie spraw zagranicznych 27 państw podczas narady w Luksemburgu. Na czarną listę zostało wpisanych 78 funkcjonariuszy białoruskiego reżimu, którzy mają zakaz wjazdu do Unii i zamrożone majątki w Europie, oraz 8 firm, których aktywa zostały zablokowane.

Jeśli chodzi o osoby objęte sankcjami, to są to członkowie rodziny Aleksandra Łukaszenki, ministrowie – obrony oraz transportu i łączności, urzędnicy w MSW, prokuratorzy, sędziowie, przedstawiciele służby więziennej, a także rektorzy, oraz policjanci i wysokiej rangi wojskowi, w tym dowódca sił powietrznych.

Ponadto Unia objęła sankcjami wpływowych biznesmenów wspierających reżim w Mińsku. Na czarną listę został na przykład wpisany prominentny rosyjski biznesmen, który ma interesy gospodarcze na Białorusi w sektorach energii i potasu.

Restrykcjami zostało objętych także 8 przedsiębiorstw należących do wpływowych biznesmenów, powiązanych z białoruską elity polityczną. W sumie czarna, unijna lista liczy obecnie 166 osób na czele z Aleksandrem Łukaszenką oraz 15 firm.

polskieradio24.pl

ZPB z Nagrodą Prometejską im. Lecha Kaczyńskiego

Związek Polaków na Białorusi i wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk zostali w tym roku uhonorowani Nagrodą Prometejską im. Lecha Kaczyńskiego. Celem nagrody jest docenienie działań mających na celu integrację i rozwój państw pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatyckim.


Przemawia Andrzej Pisalnik, sekretarz Zarządu Głównego ZPB


Maria Tiszkowska, członkini Zarządu Głównego ZPB opowiada o swoim pobycie w białoruskim więzieniu

Podczas uroczystej gali Nagrody Prometejskiej im. Lecha Kaczyńskiego europoseł Anna Fotyga podkreślała w laudacji na rzecz Związku Polaków na Białorusi, że oczywiste było, iż laureatem nagrody musi być właśnie ta organizacja. – Obrona Polaków na Białorusi, wspieranie Polaków na Białorusi to mój obowiązek – mówił o tym wielokrotnie śp. Lech Kaczyński, ale te słowa szczególnie zapadły nam w pamięci po spotkaniu z Andżeliką Borys w 2008 roku – mówiła Anna Fotyga. Polityk zauważyła, że organizacja ta mimo prześladowań «działa, zachowuje spójność i swoją integralność w niezwykle trudnych warunkach».

Odbierając Nagrodę Prometejską, działacz Związku Andrzej Pisalnik powiedział, że jest to niezwykle ważne wyróżnienie i zaapelował o dalsze wsparcie. – Apeluję do wszystkich, żebyście Państwo upominali się o Polaków na Białorusi, zwłaszcza o tych, którzy są prześladowani – podkreślił.

Za otrzymaną nagrodę podziękowały również uwolnione z białoruskiego więzienia Maria Tiszkowska i Irena Biernacka. – Wytrwaliśmy te nieludzkie warunki, dziękujemy serdecznie za to wsparcie, za uratowanie nas i prosimy o nagłośnienie i wyzwolenie naszych kolegów, Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta – mówiła Maria Tiszkowska. – Wy jesteście naszym zapleczem, bardzo dużo ludzi jeszcze zostało na terenie Białorusi. To też nasi Polacy, którzy też nie tracą nadziei i oczekują na pomoc naszą i waszą – wskazała Irena Biernacka.

Podczas uroczystej gali zorganizowano również debatę w sprawie Białorusi, w której panelistami byli eurodeputowana Anna Fotyga oraz szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Krzysztof Szczerski. Minister zapewnił, że prezydent Andrzej Duda będzie podejmował dalsze kroki w sprawie działaczy Związku Polaków na Białorusi przetrzymywanych w białoruskim areszcie.

Ideą Nagrody Prometejskiej im. Lecha Kaczyńskiego, ustanowionej przez portal Niezależna.pl, jest docenienie działań mających na celu integrację i rozwój państw pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatyckim oraz uświadamianie opinii publicznej znaczenia tego regionu dla budowania pozycji Rzeczypospolitej i bezpieczeństwa w Europie.

Telewizja Republika prowadziła transmisję Uroczystej Gali wręczenia Nagród Prometejskich im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którą udostępniamy na Znadniemna.pl i zachęcamy do oglądania.

Iness Todryk-Pisalnik


Od lewej: poseł do Parlamentu Europejskiego Anna Fotyga oraz działacze ZPB: Andrzej Pisalnik, Iness Todryk-Pisalnik, Maria Tiszkowska i Irena Biernacka

Andrzej Pisalnik: Przyznanie ZPB Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego jest zasługą Andżeliki Borys

Sekretarz Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Andrzej Pisalnik wraz z koleżankami Ireną Biernacką, Marią Tiszkowską oraz Iness Todryk-Pisalnik odebrał 16 czerwca w Warszawie przyznaną ZPB Nagrodę Prometejską im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.


Podczas Gali było wyświetlane zdjecie Andżeliki Borys ze śp. Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim

Po zakończeniu Uroczystej Gali działacz ZPB podzielił się z nami kilkoma spostrzeżeniami odnoście wysokiego Wyróżnienia dla największej na Białorusi organizacji polskiej mniejszości narodowej.

Nagroda Prometejska im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego jest wyróżnieniem dla całej organizacji. Czy jest to wyróżnienie zasłużone?

– W opinii członków Kapituły Nagrody w sytuacji, kiedy ZPB prowadzi walkę o przetrwanie w warunkach ciągłych szykan i represji, a jego lider – prezes ZPB Andżelika Borys – przebywa w więzieniu pod absurdalnymi zarzutami, wybór laureata był oczywisty. Muszę wszakże powiedzieć, że laureatem Nagrody, podobnie jak w poprzednich edycjach, kiedy była przyznawana m.in. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Dudzie, czy byłemu prezydentowi Litwy Valdasowi Adamkusowi, a także w tym roku jej laureatem musiała zostać osoba fizyczna, a nie organizacja. W kuluarach uroczystości słyszałem od członków Kapituły, że chcieli uhonorować osobiście prezes ZPB Andżelikę Borys. Przypomnieli sobie jednak, że pani prezes wielokrotnie dawała wyraz temu, że w swojej działalności na rzecz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi nie szuka nagród i wyróżnień dla siebie, lecz zawsze zabiega o dobro wspólne, o dobro kierowanej przez siebie organizacji, jaką jest Związek Polaków na Białorusi.

Przedstawicielka Kapituły Nagrody posel do Parlamentu Europejskiego Anna Fotyga w mowie laudacyjnej podkreślała, jak bardzo Patronowi Nagrody Prometejskiej śp. Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu zależało na wspieraniu Polaków na Białorusi, zwłaszcza na wspieraniu ZPB pod kierownictwem Andżeliki Borys.

– Temu, jak wielką uwagę śp. Prezydent Lech Kaczyński przywiązywał do problemów polskiej mniejszości narodowej i jej reprezentacji w postaci Związku Polaków na Białorusi, jest masa świadków, ale też masa fotodokumentów. Naturalnie, że na tych zdjęciach obok śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego najczęściej widzimy prezes ZPB Andżelikę Borys. Jako naoczny świadek niektórych z tych spotkań mogę zaświadczyć, że ich tematem zawsze było dobro ZPB i Polaków na Białorusi i nigdy pani prezes nie prosiła o załatwienie czegoś dla siebie osobiście, czy dla kogoś ze swoich bliskich. Powiem więcej pani prezes dobrze zna także przewodniczącego Kapituły Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Byłem świadkiem kilku ich rozmów przy różnych okazjach i zaświadczam, że zawsze podczas tych rozmów pani prezes zabiegała o pomoc dla ZPB i dla Polaków na Białorusi. Myślę, że przewodniczący Kapituły, pamiętając te rozmowy z panią prezes pomyślał, że pochwalałaby decyzję Kapituły o tym, żeby laureatem Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w roku 2021 został Związek Polaków na Białorusi, a nie personalnie Andżelika Borys, jako lider organizacji. Stąd wniosek: wysokie wyróżnienie, jakim jest otrzymanie przez ZPB Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego jest zasługą przede wszystkim Andżeliki Borys i powinienem o tym wyraźnie powiedzieć.

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

Dziękujemy Państwu Polskiemu!

Za zaangażowanie, dzięki któremu możliwe było ich uwolnienie z białoruskiego aresztu Anna Paniszewa, Maria Tiszkowska i Irena Biernacka, trzy działaczki mniejszości polskiej, dziękowały 2 czerwca polskim władzom.



belsat.eu

Od lewej: Maria Tiszkowska, Irena Biernacka i Anna Paniszewa

– Przed przyjazdem do Polski nie wiedziałyśmy dokąd jedziemy, nie podpisywałyśmy na granicy żadnych dokumentów – powiedziała Irena Biernacka, prezes Oddziału ZPB w Lidzie.

Podczas konferencji prasowej w Warszawie relacjonowała, że gdy była aresztowana, do więzienia przyjeżdżał polski konsul i pytał przetrzymywane kobiety, czy byłyby gotowe przyjechać do Polski.

– Oczywiście nam nie chciało się wyjeżdżać, ale jak wyszło tak wyszło, jesteśmy już tu, nie widziałyśmy żadnych dokumentów, nie podpisywałyśmy na granicy, że chcemy wyjechać – opowiadała.

Dodała, że w dniu uwolnienia przedstawiono im do podpisania dokument o zmianie aresztu, nie znały jednak miejsca przeznaczenia.

– «Gdzie nas wieziecie? – Pani zobaczy». I przywieźli nas na granicę. Mnie przywieźli nawet bez paszportu i tak się tu zjawiłyśmy – mówiła.

Dodała, że jest «wdzięczna stronie polskiej», dziękowała prezydentowi i Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

– Chciałam przekazać podziękowanie państwu polskiemu, które uratowało mnie z więzienia – mówiła Anna Paniszewa, szefowa Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych w Brześciu.

Paniszewa, która porusza się o kulach, powiedziała, że wyjście z więzienia uratowało jej zdrowie, bo została poturbowana podczas aresztowania i przez dwa miesiące nikt nie udzielił jej pomocy lekarskiej. Podczas pobytu w więzieniu przechodziła również liczne tortury psychiczne.

– Wielkie podziękowanie dla pana prezydenta Andrzeja Dudy, bo dzięki jego zaangażowaniu i zaangażowaniu służb konsularno-dyplomatycznych my w trójkę mogłyśmy znaleźć się tutaj – powiedziała.

Zaznaczyła, że nie może zbyt wiele powiedzieć o okolicznościach uwolnienia, bo na Białorusi toczy się jeszcze sprawa karna. Nie ukrywając poruszenia powiedziała, że oskarżono ją o gloryfikację nazizmu, co było dla niej «okrutnym oskarżeniem», bo również jej rodzina ucierpiała w tamtym okresie. Paniszewa przyznała, że oskarżali ją prokuratorzy z Brześcia, którzy też należą do mniejszości polskiej.

– Oskarżał mnie prokurator o nazwisku Wołodźko, który miał na imię Andrzej, a jego ojciec – Czesław. Oraz drugi prokurator – Artiom (Artemiusz) Roliński. To osoby polskiego pochodzenia – mówiła.

Prezes oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska tłumaczyła, że nieludzkie warunki w więzieniu można wytrzymać, bo człowiek wierzy w Boga.

– Naprawdę odczuwałyśmy, że strona polska nie pozostawi nas samych – powiedziała.

Podkreślała, że spędziła dwa miesiące w białoruskim więzieniu pod absurdalnym zarzutem, w który – jak mówiła – nie wierzyli nawet pracownicy więzienia.

– Nienawiść między narodami, między religiami – to było absurdalne – stwierdziła.

Dodała, że ona i pozostałe uwolnione działaczki mniejszości polskiej na Białorusi tęsknią za domem. Wyraziła też nadzieję, iż sprawa szybko się wyjaśni i będą mogły wrócić do domu rodzinnego, choć – jak zaznaczyła – w Polsce również czują się jak w domu.

– Bardzo szkoda, że Polacy na Białorusi są traktowani w taki sposób. Urodziliśmy się Polakami na tej ziemi, uczyliśmy dzieci języka polskiego, pamiętaliśmy o miejscach pamięci narodowej, o żołnierzach, którzy polegli na kresach. Nic złego nie robiliśmy – powiedziała Tiszkowska.

IT-P/PAP/belsat.eu

«Każda krzywda, wyrządzona uwięzionym Polakom, będzie ścigana przez Polskę»

Rozmowa z Robertem Tyszkiewiczem, Mężem Zaufania Związku Polaków na Białorusi, posłem na Sejm RP, przewodniczącym Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.



Iness TODRYK-PISALNIK

Robert Tyszkiewicz, Mąż Zaufania Związku Polaków na Białorusi

Kiedy i w jakich okolicznościach poznał Pan Andżelikę Borys?

- Robert Tyszkiewicz: To był rok 2005. W Grodnie trwały protesty miejscowych Polaków przeciwko zabraniu im przez władze siedziby Związku Polaków na Białorusi, czyli Domu Polskiego w Grodnie. Wtedy współorganizowałem wyjazd do Grodna Donalda Tuska, który był przewodniczącym Platformy Obywatelskiej i chciał wesprzeć walczących o swoje prawa Polaków na Białorusi. Wtedy też poznałem Andżelikę Borys, która, jako prezes ZPB, była wśród obrońców Domu Polskiego. Udało nam się nie tylko spotkać, ale też porozmawiać. Już wtedy miałem okazję przekonać się, że Andżelika Borys jest silnym liderem.

Wtedy, w 2005 roku, z inicjatywy Andżeliki Borys Związek Polaków na Białorusi nadał Panu godność Męża Zaufania ZPB. Jak Pan się czuje z tą godnością?

- Traktowałem i wciąż traktuję to jako wielkie wyróżnienie. Zostałem tą godnością obdarzony wraz z Agnieszką Romaszewską i Michałem Dworczykiem. Postrzegam tę godność, jako wyzwanie i zobowiązanie do działania na rzecz Polaków ponad wszelkimi podziałami. Polska, jako kraj demokratyczny, jest krajem rozdyskutowanym w każdym wymiarze, również w wymiarze politycznym. Spór polityczny nabiera często gorącego charakteru, więc należy ocenić decyzję Andżeliki Borys o nadaniu tej godności postaciom z różnych stron sceny politycznej oraz wybitnej dziennikarce, jako decyzję niezwykle mądrą. Tą decyzją Andżelika Borys pokazała, że jej życzeniem jest, abyśmy działali w Polsce wspólnie na rzecz Polaków na Białorusi. Muszę przyznać, że nie raz coś mnie kusiło zająć nieprzejednane stanowisko w gorącym sporze politycznym, ale świadomość tego, że jestem tym Mężem Zaufania ZPB, kazała mi się przezwyciężać i mówić sobie: nie, musisz próbować, szukać porozumienia, szukać tego, co wspólne, bo tego oczekują nasi rodacy na Białorusi. A więc posiadanie tej godności sprawia, że mam bardzo silny imperatyw wewnętrzny, nakazujący działanie na rzecz Polaków na Białorusi ponad podziałami.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, której Pan przewodniczy, często jest jednomyślna w sprawach dotyczących Polaków na Białorusi. Potwierdza to, że imperatyw, którym Pan się kieruje, może być akceptowany i wykonywany także przez innych. Czy ta jednomyślność posłów Komisji jest autentyczna?

- W zdecydowanej większości przypadków ta jedność jest autentyczna i wynika z naturalnej potrzeby solidaryzowania się z rodakami. Aczkolwiek, muszę powiedzieć, że nie dzieje się to samo z siebie. Ten ogród jedności wymaga ciągłej pielęgnacji, podlewania – rozmów, przekonywania, przezwyciężania podziałów, cierpliwości… Jest kilka osób w polskim Sejmie, z którymi mam przyjemność pracować w prezydium Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Osoby te rozumieją potrzebę solidarnego wspierania rodaków i skutecznie popularyzują tę ideę w swoich środowiskach.

Andżelika Borys i Andrzej Poczobut przebywają w ciężkim więzieniu i wszystkim nam zależy na tym, żeby byli traktowani humanitarnie. Ten wywiad mogą na Białorusi przeczytać nie tylko Polacy. Zawarte w nim przesłanie może trafić także do administracji więzienia i szerzej do władz białoruskich. Jakie słowa należy powiedzieć, żeby uwięzieni w Żodzino działacze ZPB byli traktowani z należącym się każdemu człowiekowi szacunkiem i poszanowaniem ludzkiej godności?

- Każdy, od kogo na Białorusi zależy sytuacja uwięzionych Polaków, powinien wiedzieć, że polski parlament, polska opinia publiczna, polskie społeczeństwo wnikliwie obserwują, co się dzieje z Andżeliką Borys i z Andrzejem Poczobutem. Muszą wiedzieć, że nic, co ich dotyczy, nie jest obojętne Polakom, a każda krzywda, która zostanie im wyrządzona, będzie w Polsce odnotowana i zarejestrowana. Nic nie zostanie ukryte. Wszystko w tej sprawie stanie się jawne. Jeśli władze więzienne i śledczy posuną się w prześladowaniu naszych rodaków do stosowania metod niehumanitarnych i nieludzkich, to zgodnie z międzynarodowym prawem zostanie to potraktowane jak przestępstwo, które nie ulega przedawnieniu i które Rzeczypospolita Polska wraz z użyciem międzynarodowych instytucji będzie ścigać aż do skutku. Muszą to wiedzieć wszyscy, którzy chcą podnieść rękę na Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobuta w białoruskim więzieniu. Muszą wiedzieć, że wszystko zostanie odnotowane i kiedy przyjdzie czas, a historia uczy, że oprawcy nigdy nie uchodzą bezkarni, będzie to skutecznie ścigane.

Formą wsparcia uwięzionych Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta jest też pisanie listów do nich, o co zaapelował Pan podczas posiedzenia Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

- Słyszałem, jak białoruscy generałowie na konferencji prasowej zupełnie bezpodstawnie ogłosili, że o Andżelice Borys i Andrzeju Poczobucie wszyscy w Polsce zapomnieli. Wobec tego kłamstwa powinniśmy demonstracyjnie okazać więzionym Polakom solidarność. Zaapelowałem do członków Komisji, a za ich pośrednictwem do wszystkich Polaków, do naszych wyborców, do każdego, komu leży na sercu sprawa prześladowanych na Białorusi Polaków, aby pisać listy do Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta do więzienia – tam gdzie władze robią wszystko, żeby ich odizolować od świata zewnętrznego. Dzisiaj najważniejsze jest sprawić, żeby oni nie czuli się porzuceni i osamotnieni. Każda kartka pocztowa, każde słowo ma bezcenne znaczenie.

Należy powiedzieć, że nie warto się zniechęcać myślą, że listu nie przepuści więzienna cenzura, gdyż o liście w każdym przypadku dowie się administracja więzienia i będzie miała świadomość, że los więźniów, do których przychodzą listy nie jest obojętny ludziom na wolności.

- Dokładnie tak. A więc pisanie listów do więzień jest ważnym elementem wywierania presji na przedstawicieli reżimu. Muszą mieć trwałą świadomość, że poniosą odpowiedzialność za kogoś, o kogo za więziennymi murami upomina się dużo ludzi, również ludzi wpływowych, takich którzy potrafią krzywdzicieli Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta pociągnąć do odpowiedzialności za ich niewłaściwe traktowanie.

Rozmawiał Andrzej Pisalnik





Iness TODRYK-PISALNIK

Kronika więzienna Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta

2 czerwca 20021 roku

Andrzej Poczobut nadal przebywa w areszcie w Żodzinie. Żona Andrzeja Poczobuta, Oksana, powiedziała, że jej mąż w ubiegłym tygodniu za pośrednictwem adwokata poprosił o dostarczenie mu lekarstw. Do aresztu zostały one przekazane w czwartek, 27 maja. Jednak w poniedziałek, 31 maja Andrzej ponownie poprosił o te same tabletki. Oksana Poczobut jest zaniepokojona, czy lekarstwa do niego dotarły. Poprosiła adwokata, aby spotkał się z więźniem i ustalił, czy nadal ich potrzebuje.

Polski MSZ poinformował, że trzy polskie aktywistki zostały wypuszczone na wolność i trafiły do kraju. W areszcie pozostaje Andrzelika Borys, prezes Związku Polaków i Andrzej Poczobut. Według niektórych źródeł Andżelice Borys i Andrzejowi Poczobutowi białoruskie służby proponowały podpisanie odpowiednich zobowiązań i wyjazd z Białorusi, jednak oni odmówili.

5 czerwca 2021 roku

Andrzej Poczobut dostał w areszcie śledczym status «osoby skłonnej do ekstremizmu i działań destrukcyjnych». Poinformowała o tym jego żona Oksana Poczobut. Według licznych relacji w ostatnich miesiącach status ekstremisty jest przyznawany wielu więźniom politycznym, którzy podlegają nasilonej kontroli ze strony administracji aresztów i więzień. Po skazaniu w koloniach karnych więźniowie tacy oznaczani są żółtą naszywką z nazwiskiem.

9 czerwca 2021 roku

Białoruscy śledczy odmówili Andrzejowi Poczobutowi spotkania z najbliższą rodziną – poinformowała o tym żona więźnia politycznego Oksana Poczobut. O możliwość widzenia z ojcem wnioskowała również córka Jana.

«Śledczy ma prawo zezwolić na odwiedziny bliskich i członków rodziny u osoby zatrzymanej, ale wydaje się, że w tej chwili nie jest wskazane, aby udzielić Panu zgody na odwiedziny» – czytamy w odmowie na wniosek, podpisanej przez śledczego Dmitrija Honczarika.

10 czerwca 2021 roku

Andrzej Poczobut napisał żonie, że po tym, jak został zabrany do Komitetu Śledczego, skąd ku zaskoczeniu administracji więziennej wrócił z powrotem do więzienia (liczono, że przyjmie bilet w jedną stronę), od razu poczuł oznaki niezadowolenia. Natychmiast przeniesiono go do innej celi. Napisał, że jest pod "specjalną kontrolą", czyli nękany jest ciągłymi kontrolami.

Oksana Poczobut informuje także, że Andrzej ucieszył się na wieść, że jego koleżanki ze Związku Polaków Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz działaczka z Brześcia Anna Paniszewa, aresztowane podobnie jak on 25 marca, po dwóch miesiącach wyszły z więzienia i są już bezpieczne w Polsce.

11 czerwca 2021 roku

Andrzej Poczobut potrafił przez kilku współwięźniów przekazać na wolność informację o tym, że zachorował na koronawirusa. W przypadku naszego kolegi zakażenie się koronawirusem może oznaczać ciężki przebieg choroby, gdyż Andrzej Poczobut ma problemy zdrowotne, związane z pracą serca, a ludzie chorujący na serce zaliczani są do grupy szczególnego ryzyka, jeśli chodzi o przebieg choroby koronawirusowej.

Należy przypuszczać, że okropne i niebezpieczne dla zdrowia są także warunki utrzymania w więzieniu w Żodzinie w przypadku prezes ZPB Andżeliki Borys. Na podstawie naszych źródeł, których nie możemy ujawnić, informowaliśmy już, że po przeniesieniu z Mińska do Żodzina trafiła ona do przepełnionej celi, w której nie miała własnej pryczy, ani materaca. O stanie zdrowia Andżeliki Borys, niestety, nic nam nie wiadomo, gdyż adwokaci na Białorusi w obawie przed odebraniem im licencji, nie podają do wiadomości publicznej nawet szczegóły, dotyczące stanu zdrowia ich klientów.

15 czerwca 2021 roku

Andrzej Poczobut wymaga pilnej pomocy lekarskiej. Jego żona Oksana i najbliżsi są poważnie zaniepokojeni jego stanem zdrowia. Jak poinformowała Oksana Poczobut, Andrzej, który zaraził się w areszcie w Żodzino koronawirusem, czuje się słabo, kaszle, opada z sił, na opiekę medyczną nie może liczyć, bo nie ma tam nawet ambulatorium, ani sali chorych. Ona jest przekonana, że w tym stanie, jej mąż powinien zostać jak najszybciej hospitalizowany. Niepokój Oksany jest tym bardziej uzasadniony, że Andrzej ma wadę serca powodującą zaburzenia rytmu. W przeszłości wielokrotnie zasłabł.

Do tego dochodzą nieznośne warunki w przepełnionej, dusznej 13-osobowej, zawszonej celi i dojmujący brak powietrza. Warunki pogorszą się w najbliższych dniach jeszcze bardziej, bo nad Białoruś zbliża się fala upałów, bardzo groźnych dla ludzi z problemami sercowymi.

Ze słów Oksany Poczobut wynika, że administracja aresztu «w drodze wyjątku» pozwoliła Andrzejowi przez dwie godziny dziennie korzystać z pryczy. Przez pozostały czas musi, jak inni zdrowi aresztanci stać, albo chodzić w kółko po celi.

20 czerwca 2021 roku

Pogorszyła się sytuacja Andżeliki Borys, która prawie trzy miesiące przebywa w areszcie. Informację na temat stanu Andżeliki Borys przekazała za pośrednictwem mediów społecznościowych szefowa telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy.

«Upały w wieloosobowych celach nie do wytrzymania. Andżelika skarży się na tachykardię» – napisała na Twitterze Romaszewska.

Z kolei na profilu dziennikarki na Facebooku możemy przeczytać: «W te upały warunki w koszmarnym więzieniu w Żodzino dodatkowo się pogorszyły. Duchota w wieloosobowych celach straszna, Andżelika, która siedzi tam z kryminalnymi musi ledwie dychać. Jasne jest dla mnie, że przewieziono ją tam z aresztu śledczego na ulicy Wołodarskiego w Mińsku specjalnie, by bardziej męczyć, bo przecież teoretycznie nadal jest w śledztwie. Ale ‚śledztwa; nie widać, a za to warunki więzienne używa się do znęcania się nad ludźmi».

23 czerwca 2021 roku

Oksanie Poczobut udało się porozmawiać z więziennym lekarzem Andrzeja, który poinformował, że zrobiono mu test na COVID, ale dopiero 16 czerwca. Na kwarantannie ma pozostawać 21 dni, czyli do 8 lipca. Obecnie został przeniesiony z przepełnionej dusznej celi na obserwację, jest na sali dla osób z chorobami zakaźnymi. Żona więźnia dowiedziała się, że 29 czerwca Andrzej będzie miał powtórzony test, jeśli okaże się on negatywny, wróci do zwykłej celi, gdzie będzie kontynuował kwarantannę. Nie wiadomo jednak, czy władze kolonii pozwolą mu leżeć na pryczy w ciągu dnia. Na razie przyjmuje leki, z racji wysokiego poziomu OB przepisano mu antybiotyk.

Oksana Poczobut zwraca uwagę, że administracja więzienna nie przepuszcza listów od Andrzeja, ostatni datowany na 8 czerwca przyszedł 14 czerwca. Polski działacz skarży się w nim na pogarszający stan zdrowia, spowalniające tętno.

Żona Andrzeja Poczobuta podziękowała wszystkim tym, którzy interesują się stanem.

30 czerwca 2021 roku

Mija już 100 dni od czasu zatrzymania przez białoruskie służby Andżeliki Borys. « Niepokojące wieści nadeszły od Andżeliki Borys, zwłaszcza dotyczące jej stanu zdrowia» – napisała na Facebooku Romaszewska-Guzy. Z jej informacji wynika, że stan zdrowia Borys pogorszył się po przewiezieniu do aresztu w Żodzino pod Mińskiem. Chodzi o nawrót leczonej wcześniej choroby kobiecej, problemy z zębami.

«Według moich informacji, w związku z tym, co opisałam, Andżelika ostatecznie zgodziła się na wyjazd do Polski, jednak białoruskie władze wstrzymały go, starając się w ten sposób szantażować Andrzeja Poczobuta» – przekazała Romaszewska-Guzy.

Apel Fundacji Joachima Lelewela

Fundacja Joachima Lelewela skierowała list do instytucji i organizacji praw człowieka i mniejszości narodowych m.in. do Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, Wysokiego Komisarza OBWE ds. Mniejszości Narodowych oraz Komisarza Praw Człowieka Rady Europy, w którym apeluje o podjęcie działań w sprawie prześladowań Polaków na Białorusi.

List Fundacji Joachima Lelewela został sporządzony również w języku angielskim.

Publikujemy dokument w języku polskim i dziękujemy inicjatorowi, przyjacielowi Związku Polaków na Białorusi i prezesowi Fundacji Piotrowi Kościńskiemu za podjętą inicjatywę, pamięć i solidarność!

Szanowna Pani, Szanowny Panie,

Fundacja Joachima Lelewela pragnie zwrócić uwagę [nazwa instytucji] na prześladowania, jakim poddawana jest polska mniejszość etniczna w Republice Białoruś.

Według oficjalnych danych, Polacy na Białorusi liczą 295 tysięcy osób, z czego najwięcej w obwodzie grodzieńskim (21,5 proc.). Nieoficjalnie podawana jest liczba około miliona. Dysponują zaledwie dwiema szkołami podstawowymi z polskim językiem nauczania (Grodno, Wołkowysk), kilkoma szkołami społecznymi, a ich głównym reprezentantem jest organizacja pozarządowa Związek Polaków na Białorusi (ZPB).

Niestety; w 2005 roku władze Białorusi doprowadziły do rozbicia ZPB i demokratycznie wybrane struktury tej organizacji działają od tego czasu nielegalnie. Władze Białorusi dążą też do likwidacji szkół z językiem polskim – w parlamencie znajduje się projekt ustawy, przekształcającej je w dwujęzyczna (język rosyjski i polski).

Szczególnie dramatycznie rozwinęła się sytuacja po wyborach prezydenckich 2020 roku. Większość Polaków na Białorusi, w tym działaczy ZPB, uznała je za sfałszowane i uczestniczyła w masowych protestach przeciwko dyktatorskim rządom Aleksandra Łukaszenki. Efektem są represje.

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Bory została oskarżona o «sianie nienawiści» i «propagowanie faszyzmu». Grozi jej wieloletnie więzienie. Także znany dziennikarz i działacz ZPB Andrzej Poczobut znalazł się w areszcie, a skierowano przeciwko niemu podobne, absurdalne oskarżenia.

Trzy polskie działaczki, Irena Biernacka, Maria Tiszkowska i Anna Paniszewa, zostały również aresztowane. Niedawno milicja zmusiła je do opuszczenia Białorusi. Jeśli spróbują wrócić, grozi im wieloletnie więzienie.

Jest więcej niż prawdopodobne, że władze Białorusi zamkną dwie polskie szkoły społeczne – w Grodnie i Brześciu. Możliwe jest też zamknięcie polskich przedszkoli. Wszystko to pod fałszywymi zarzutami działań antypaństtwowych i propagowania faszyzmu.

Apelujemy więc o przyjrzenie się sprawie i pilne podjęcie działań dla zapobieżenia dalszemu prześladowaniu polskiej mniejszości na Białorusi.

a.pis

Międzynarodowe instytucje śledzą sytuację polskiej mniejszości

Zaprzyjaźniona ze Związkiem Polaków na Białorusi Fundacja Joachima Lelewela z siedzibą w Warszawie otrzymuje odpowiedzi na list do instytucji i organizacji praw człowieka i mniejszości narodowych, w którym apelowała o podjęcie działań w sprawie prześladowań Polaków na Białorusi.

W odpowiedzi na apel Fundacji Joachima Lelewela Biuro Wysokiego Komisarza Praw Człowieka (OHCHR) pisze, że uważnie śledzi rozwój sytuacji w zakresie praw człowieka na Białorusi. I przypomina: «Zauważyliśmy pogorszenie się sytuacji praw człowieka w tym kraju i głośno się w tej kwestii wypowiadaliśmy. Wysoka Komisarz, jej Biuro oraz mechanizmy ONZ dotyczące praw człowieka złożyły szereg oświadczeń i wydały komunikaty prasowe, w których wyrażały swoje zaniepokojenie stanem praw człowieka na Białorusi. W szczególności, kwestie dotyczące praw mniejszości – w tym praw działaczy i organizacji mniejszości polskiej – zostały podniesione podczas rozmów z białoruskimi władzami».

Wysoka Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka Michelle Bachelet i jej współpracownicy zapewniają, że będą kontynuowali regularne monitorowanie sytuacji praw człowieka na Białorusi, zwracając szczególną uwagę na sytuację mniejszości narodowych i etnicznych.

«W międzyczasie będziemy wdzięczni za wszelkie dalsze informacje» – dodała w odpowiedzi na list Wysoka Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka.

Odpowiedź podobnej treści na list Fundacji Joachima Lelewela nadesłało także Biuro Wysokiego Komisarza OBWE ds. Mniejszości Narodowych:

«Potwierdzamy otrzymanie listu w sprawie sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi. Informacje zostały przekazane Wysokiemu Komisarzowi. Wysoki Komisarz śledzi sytuację mniejszości polskiej na Białorusi w porozumieniu z odpowiednimi władzami polskimi i białoruskimi oraz partnerami międzynarodowymi i będzie to kontynuował zgodnie ze swoim mandatem» – czytamy w odpowiedzi Biura Wysokiego Komisarza OBWE ds. Mniejszości Narodowych.

Fundacja Joachima Lelewela

Centrum Pomocy Polakom na

Centrum Pomocy Polakom z Białorusi i Białorusinom uciekającym przed reżimem w swoim kraju otwarto w poniedziałek oficjalnie w Białymstoku. Jest dofinansowane przez polski rząd. Centrum mieści się w podlaskim oddziale Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» przy ul. Kilińskiego 13.

Prezes podlaskiej «Wspólnoty Polskiej» Anna Kietlińska i pełnomocnik polskiego rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak podkreślili, że jest to adres od wielu lat znany Polakom z Białorusi, miejsce przez nich często odwiedzane, rozpoznawalne, miejsce współpracy i pomocy, kontaktu, teraz będzie jeszcze pełnić dodatkowe funkcje wobec tych, którzy z Białorusi uciekają do Polski przed reżimem białoruskich władz.

Centrum prowadzi Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» we współpracy z Fundacją «Pomoc Polakom na Wschodzie» i Fundacją «Wolność i Demokracja». Białystok to pierwsze duże miasto w Polsce, gdzie zatrzymują się Polacy z Białorusi.

Podczas otwarcia centrum podkreślano, że w związku z wydarzeniami na Białorusi jest «moment sprawdzianu ludzkiego i obywatelskiego».

«Jesteśmy w momencie próby, w momencie próby dla naszych rodaków na Białorusi, w momencie próby – również to dodam – dla całego narodu białoruskiego, dla społeczności demokratycznej w Europie i na świecie. Dla nas Polaków to jest ważny moment dlatego, że krzywdzeni są nasi rodacy. Krzywdzeni są za to, że są Polakami. I my nie jesteśmy bierni w tej sytuacji, chcemy pomóc naszym rodakom» – mówił Jan Dziedziczak.

Zapewniał, że pomoc dostanie każdy Polak, który przybędzie z Białorusi. «I stąd ten punkt, stąd to miejsce, gdzie Polak z Białorusi może dowiedzieć się w jaki sposób pomoc może mu być udzielona, jakie są propozycje państwa polskiego, jakie są propozycje polskiego samorządu» – powiedział Dziedziczak.

Podkreślano, że centrum powstało ponad podziałami politycznymi. «Rywalizujemy na co dzień, natomiast chcemy pokazać i naszym rodakom na Białorusi i reżimowi na Białorusi, że w sprawach decydujących jesteśmy razem i się nie damy podzielić reżimowi żadnemu» – powiedział Dziedziczak.

Wiceminister edukacji i nauki Dariusz Piontkowski powiedział, że «na szczęście sprawa Białorusi, sprawa Polaków na Białorusi, jest tym elementem, który nas łączy» i udało się podjąć działanie ponad podziałami.

Poseł KO Robert Tyszkiewicz, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, szef zespołu parlamentarnego ds. Białorusi podkreślił, że centrum to konkret, a Polacy z Białorusi potrzebują właśnie konkretnej pomocy i niestety należy się spodziewać tego, że uchodźców z Białorusi będzie więcej: Polaków i Białorusinów. Dodał, że dobrze, że pomoc w centrum będą dostawać wszyscy, bo reżimowi zależy na skłóceniu jednych i drugich.

«Wszyscy łączymy się w trosce o los naszych rodaków w Republice Białoruś» – powiedział wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski. Deklarował pomoc w kwestiach administracyjnych.

Centrum SOS Białoruś-Centrum Pomocy Humanitarnej jest kwotą prawie 1 mln zł dofinansowane przez polski rząd (kancelarię premiera) w ramach projektu Centrum Pomocy Polakom z Białorusi. Ma nieść Polakom z Białorusi, ale też Białorusinom wszelką praktyczną



Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas otwarcia Centrum przemawia prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Jan Dziedziczak, pełnomocnik polskiego rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą



Iness TODRYK-PISALNIK

Od lewej: Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji «Wolność i Demokracja», Mikołaj Falkowski, prezes Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» i Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia poseł na Sejm RP Robert Tyszkiewicz, przewodniczacy Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą

pomoc w załatwianiu formalnych spraw związanych z pobytem w Polsce, wypełnianiem dokumentów, znalezieniem pracy, mieszkania, miejsc dla dzieci w placówkach edukacyjnych, dawać zapomogi finansowe (doraźna pomoc), uczyć języka polskiego. Powstanie też strona internetowa dedykowana tej pomocy, informacjom o niej. W centrum znajdą się tzw. asystenci emigranta pomagający we wszystkich tych sprawach, chodząc po urzędach, szkołach, instytucjach.

Centrum mieści się w budynku należącym do miasta Białystok. Wiceprezydent Rafał Rudnicki powiedział, że wkrótce będą zaprezentowane informacje o pomocy miasta dla uciekających z Białorusi.

Projekt formalnie rozpoczął się 1 czerwca, już obsłużono ok. 30 osób. Anna Kietlińska poinformowała, że centrum będzie zbierać wszelkie potrzebne informacje od zgłaszających się po pomoc, tworzyć bazę danych, zbierać informacje o represjach.

Centrum będzie też prowadzić pomoc dla aresztowanych liderów Związku Polaków na Białorusi.

SOS Białoruś – Centrum Pomocy Humanitarnej

Projekt powstał w partnerstwie Stowarzyszenie «Wspólnota Polska», Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» oraz Fundacja «Wolność i Demokracja». W projekcie wykorzystane zostanie wieloletnie doświadczenie «Wspólnoty Polskiej» w obszarze realizacji programów i projektów humanitarnych dla Polonii i Polaków mieszkających poza granicami kraju oraz doświadczenie partnerskich fundacji w zakresie pomocy humanitarnej i solidarnościowej. Projekt skierowany jest głównie do osób, które przybyły z Białorusi i znajdują się terenie Polski oraz pozostających w areszcie Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Przewidujemy pomoc dla możliwie jak największej liczby osób. Działania obejmą osoby, które już znalazły się w Polsce ze względu na represje i sytuację społeczno-polityczną na Białorusi i potrzebują doraźnej pomocy socjalno-bytowej lub adaptacyjnej, oraz praktycznej pomocy w organizacji życia w Polsce. Pomoc skierowana jest zarówno do osób samotnych, jak i rodzin z dziećmi. Działania realizowane w ramach projektu powinny zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim dobry start i szansę na normalne życie i funkcjonowanie w Polsce.

Ze względu na eskalację działań represyjnych władz białoruskich wobec społeczeństwa i toczące się śledztwo wobec liderów ZPB przewidujemy, że grupa osób potrzebujących pomocy i objęcia systemową opieką adaptacyjno – bytową będzie stale się poszerzać.

Projekt ma charakter humanitarny, jak i solidarnościowy, w jego realizację zaangażują się też działacze ZBP, którzy już osiedlili się w Polsce i będą mogli praktycznie pomóc i udzielić doradztwa swoim rodakom na emigracji w codziennym życiu w Polsce.

DZIAŁANIE 1

Punkt informacyjny

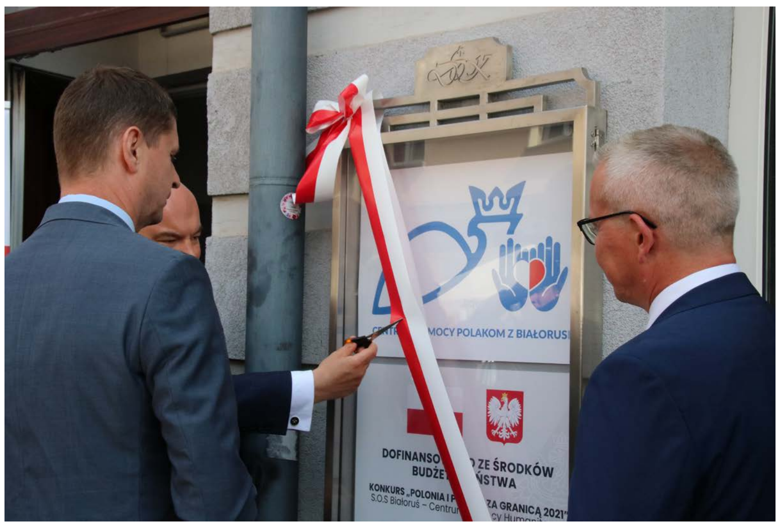
Działanie będzie polegało na zapewnieniu osoby przygotowanej do udzielania informacji i zaopiekowania się osobami zgłaszającymi się do Centrum. Osoby zgłaszające się po pomoc lub informację otrzymają kawę/herbatę/wodę i w bezpiecznej atmosferze (czasami to osoby, które muszą się wypłakać, opowiedzieć co je spotkało) otrzymają wsparcie w postaci zindywidualizowanej gdzie i co będą mogły załatwić, jakich dokumentów będą potrzebować, ile czasu trwa procedura pozyskania określonego dokumentu etc. i po wstępnym etapie zostaną przekierowane do odpowiedniego specjalisty. Wcześniej wszyscy otrzymają ankietę pozwalającą budować bazę danych o osobach przybywających do Polski, ich statusie, potrzebach, motywacjach, etc. Co będzie stanowiło wkład do raportów oraz budowało wiedzę o grupie osób przybywających do Polski i represjach na Białorusi.

Punkt będzie służył do załatwiania spraw na miejscu i udzielania informacji przez telefon i emailem.

W punkcie będą zaangażowane również osoby – uchodźcy, w formie wolontariatu, które poradziły sobie z odnalezieniem się w Polsce i swoją wiedzą i doświadczeniem będą się dzieliły ze świeżo przybyłymi i potrzebującymi pomocy.

Punkt będzie przygotowywał 1x na kwartał raport o bieżącej sytuacji Polaków na Białorusi i osobach przyjeżdżają-

n Białorusi


Iness TODRYK-PISALNIK

Wstążkę podczas otwarcia przecinają: Jan Dziedziczak, Dariusz Piontkowski i Robert Tyzkiewicz


Iness TODRYK-PISALNIK

Dyrektor Telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia pracowniczka Centrum Wiktoria Dubaj

cych do Polski. Informacja będzie przekazywana instytucji dotującej, mediom w kraju oraz poprzez PAI środowiskom polonijnym, które od początku sytuacji wspierały Polaków na Białorusi czy to finansowo czy przekazując listy/oświadczenia do placówek dyplomatycznych.

DZIAŁANIE 2

Interwencyjny punkt opieki doraźnej

Kompleksowa pomoc ułatwiająca osiedlenie się w Polsce.

Po przejściu wstępnej rozmowy/ankiety w punkcie informacyjnym, otrzymają wsparcie asystentów emigranta (2 stanowiska pracy w niepełnym wymiarze godzin – ½ etatu), którzy udzielą potrzebującym praktycznej pierwszej pomocy w kwestii legalizacji pobytu, załatwianiu formalności urzędowych i opracowywaniu niezbędnych dokumentów do adaptacji i zorganizowania życia w Polsce. W razie uzasadnionej potrzeby asystent będzie towarzyszył przy załatwianiu niezbędnych formalności.

DZIAŁANIE 3:

Doraźna pomoc socjalno-bytowa dla osób, które zdecydowały się na opuszczenie terytorium Białorusi i wjazd do Polski z zamiarem emigracji.

DZIAŁANIE 4

Kampania informacyjna

W ramach działania przygotowany zostanie informator w języku polskim, białoruskim i rosyjskim stanowiący praktyczny przewodnik skierowany do osób, które zdecydowały się na opuszczenie terytorium Białorusi i wjazd do Polski z zamiarem emigracji (odpowiadający na pytania związane ze sprawami socjalno-bytowymi, organizacją życia w Polsce, kwestiami dotyczącymi podjęcia pracy, edukacji dzieci i młodzieży). Centrum uruchomi również podstronę internetową, na której publikowane będą bieżące informacje z działalności Centrum oraz wypracowane materiały informacyjne.

DZIAŁANIE 5

Pomoc prawna dla aresztowanych liderów ZPB i opieka nad rodzinami osób represjonowanych, mieszkającymi na Białorusi

DZIAŁANIE 6

Korepetycje dla dzieci i młodzieży w zakresie posługiwania się językiem polskim, wyrównujące różnice programowe. Wsparcie indywidualne i rodzin z dziećmi

Iness Todryk-Pisalnik/PAP


facebook.com

Irena Biernacka: Musimy zrobić wszystko, aby Andżelika i Andrzej też wyszli na wolność!

Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, prezes Oddziału ZPB w Lidzie, która wraz z członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Marią Tiszkowską oraz prezes Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia Anną Paniszewą została wydobyta z białoruskiego więzienia przez władze Rzeczypospolitej Polskiej i znajduje się obecnie na terenie Polski udzieliła wywiadu Głosowi.

Ireno, czy przebywając w więzieniu wiedziałaś, co się dzieje na wolności w związku z uwięzieniem Twoim oraz reszty działaczy polskich z Białorusi?

- Byłam w prawie zupełnej izolacji informacyjnej. W ogólnych zarysach wiedziałam od córki Weroniki i adwokata, że Polska o nas walczy.

Może śledczy podczas przesłuchań coś takiego sugerował?

- Podczas przesłuchań odmawiałam odpowiedzi na pytania śledczego, zasłaniając się artykułem 27 Konstytucji RB, że mogę nie świadczyć przeciwko sobie i bliskim. Starałam się unikać prowadzenia tak zwanych do niczego niezobowiązujących rozmów ze śledczym, bo interesował się między innymi Iness i Andrzejem Pisalnikami, czyli chciał znać jak najwięcej na temat redaktorów mediów ZPB. Oczywiście unikałam tego typu rozmów, żeby nikomu nie zaszkodzić. Myślałam nawet, że też zostaliście aresztowani.

Ale o wysłanym do was liście prezydenta RP Andrzeja Dudy z okazji Dnia Polonii i Polaków a Granicą musieli was poinformować.

- To był 6 maja. W tym dniu spotykał się z nami polski konsul, a śledczy częstował nas czekoladkami i cukierkami ze słowami, że są one od Prezydenta Polski. W ten sposób dowiedziałam się, że Pan Prezydent wie o nas i o nas się martwi. Ten gest stał się dla mnie ogromnym moralnym wsparciem.

Żeby rozwiać spekulacje odnośnie tego, co musiałyście podpisać przed opuszczeniem więzienia w Żodzino, opowiedz jak to wyglądało.

- Już w połowie maja wiedziałyśmy, że przedłużono nam termin utrzymywania w areszcie o trzy kolejne miesiące, czyli do 25 sierpnia. Ale w drugą miesięcznicę naszego aresztowania, czyli 25 maja, wyprowadzono mnie z celi i zaprowadzono do jakiegoś naczelnika, który zapoznał mnie z treścią postanowienia o zamianie wobec mnie środka zapobiegawczego z aresztu na pobyt w domu. Pouczył, że nazajutrz mam się stawić na komendzie milicji i zameldować się, że jestem na miejscu i nie ukrywam się przed śledztwem. Musiałam podpisać papier, że z pouczeniem zapoznałam się. Dostałam swój egzemplarz tegoż pouczenia i mam go przy sobie, podobnie jak koleżanki Maria i Anna. Nieco później wywołano mnie znowu z celi i wyprowadzono na zewnątrz, gdzie stały trzy busy bez rejestracji. Zamaskowany na czarno ubrany funkcjonariusz, który mnie wyprowadził, kazał mi wsiadać do jednego z nich. W środku było jeszcze kilku funkcjonariuszy. Pytałam się, dlaczego te busy nie mają rejestracji. Bez odpowiedzi. W pewnym momencie pomyślałam, że przecież mogą mnie zawieźć gdziekolwiek i nikt nie będzie wiedział, co ze mną jest. Mówiłam do nich nawet, żeby, jeśli muszą, rozstrzelali mnie gdzieś w najbliższym lesie. Ja się tylko pomodlę i będzie po wszystkim. Słyszałam w odpowiedzi: «Niech nas pani nie denerwuje». Prosiłam wówczas, żeby nie męczyli mnie niewiedzą o moim dalszym losie. Wtedy jeden z nich powiedział: «Niech pani się nie martwi, wszystko z panią będzie dobrze». Wyjechaliśmy na grodzieńską trasę. Pomyślałam nawet, że wiozą mnie do domu. Ale minęliśmy Lidę. Wówczas zrozumiałam, że jedziemy w kierunku granicy. I tak się rzeczywiście stało. Wysadzili mnie, Marię i Annę, bo każda z nas jechała w innym busie, na przejściu granicznym. Pozwolili skorzystać z toalety i odwieźli pod szlaban, za którym stał już bus na polskiej rejestracji. Z niego wyszli panowie i zaprosili nas do środka. Tak znalazłyśmy się w Polsce. Ja przyjechałam nawet bez paszportu, bo był u córki w Lidzie. Na granicy niczego nie podpisywałyśmy, żadnych zobowiązań.

Ale podpisane w Żodzinie pouczenie o zamianie środka zapobiegawczego i obowiązku meldowania się na milicji już złamałaś i nie masz możliwości powrotu na Białoruś, gdyż zostaniesz natychmiast schwytana i osadzona w więzieniu za ukrywanie się przed śledztwem?

- To prawda. Wychodzi na to, że dostałyśmy bilet w jedną stronę i nie mamy możliwości powrotu na Białoruś.

Ale teraz, będąc w Polsce, czujesz się bezpieczna?

- Na pewno czuje się lepiej niż w więzieniu. No i rzeczywiście czuje się bezpieczna. Koleżanki Maria i Anna też odżyły i zaczęłyśmy się uśmiechać, więc wszystko powinno być dobrze. Trzeba jakoś żyć dalej…

Zapewne jest zbyt wcześnie, żeby mówić o planach na najbliższą przyszłość…

- W Polsce przebywa obecnie wielu działaczy ZPB, którzy musieli uciekać z Białorusi. Ale wielu rodaków, potrzebujących wsparcia, wciąż pozostaje na Białorusi. My, Polacy z Białorusi, którzy się znaleźli w Polsce powinniśmy się naradzić, co możemy i powinniśmy zrobić, żeby pomóc naszym rodakom za wschodnią granicą Polski. Bo ich sytuacja wciąż jest niezwykle trudna. Radziłam się z koleżankami i zgodziłyśmy się, że naszym moralnym obowiązkiem jest również zrobienie wszystkiego, co od nas zależy, aby wolność jak najszybciej odzyskali wciąż uwięzieni nasi koledzy z ZPB – Andżelika Borys i Andrzej Poczobut.

Rozmawiał Andrzej Pisalnik

Komisja Łączności z Polakami za Granicą poparła protest ZPB

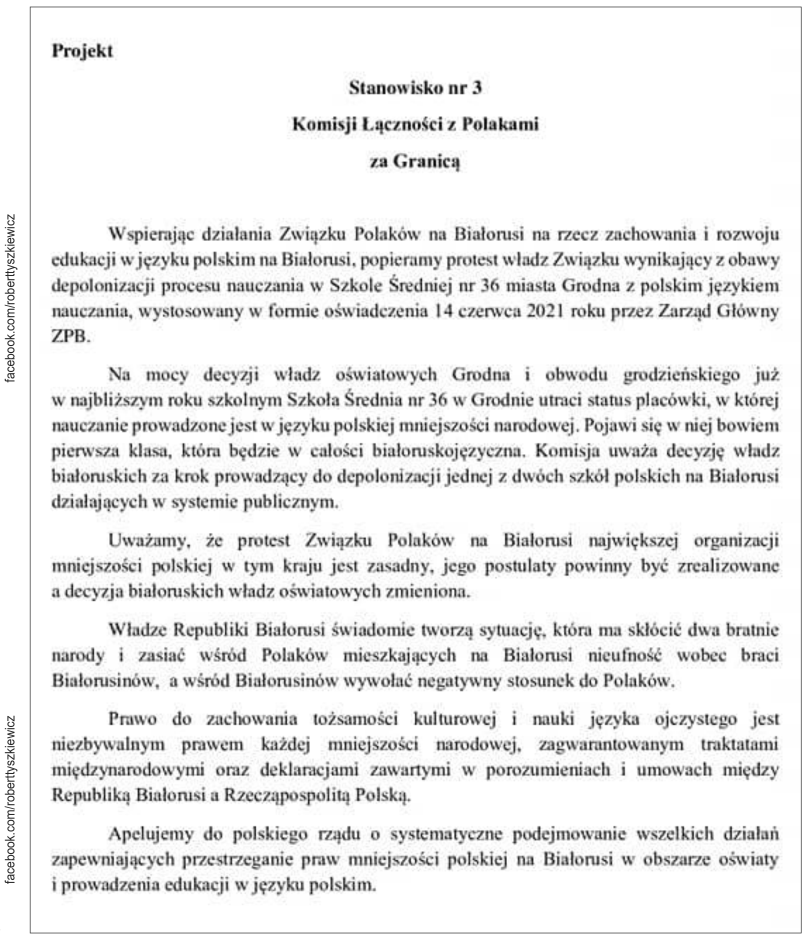
Sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą przyjęła stanowisko wspierające protest władz ZBP wynikający z obawy depolonizacji szkoły w Grodnie z polskim językiem nauczania. Sytuacja ze szkolnictwem polskim na Białorusi wygląda dramatycznie – mówił obecny na posiedzeniu działacz ZPB Andrzej Pisalnik.



facebook.com/roberttyszkiewicz


facebook.com/roberttyszkiewicz

Andrzej Pisalnik (drugi od prawej) z członkami prezydium Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Przewodniczący komisji Robert Tyszkiewicz (drugi od lewej) trzyma w rękach tekst, uchwalonego przez aklamację Stanowiska Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą ws. polskiej oświaty i sytuacji Polaków na Białorusi



Projekt

Stanowisko nr 3

Komisji Łączności z Polakami

za Granicą

Wspierając działania Związku Polaków na Białorusi na rzecz zachowania i rozwoju edukacji w języku polskim na Białorusi, popieramy protest władz Związku wynikający z obawy depolonizacji procesu nauczania w Szkole Średniej nr 36 miasta Grodna z polskim językiem nauczania, wystosowany w formie oświadczenia 14 czerwca 2021 roku przez Zarząd Główny ZPB.

Na mocy decyzji władz oświatowych Grodna i obwodu grodzieńskiego już w najbliższym roku szkolnym Szkoła Średnia nr 36 w Grodnie utraci status placówki, w której nauczanie prowadzone jest w języku polskiej mniejszości narodowej. Pojawi się w niej bowiem pierwsza klasa, która będzie w całości białoruskojęzyczna. Komisja uważa decyzję władz białoruskich za krok prowadzący do depolonizacji jednej z dwóch szkół polskich na Białorusi działających w systemie publicznym.

Uważamy, że protest Związku Polaków na Białorusi największej organizacji mniejszości polskiej w tym kraju jest zasadny, jego postulaty powinny być zrealizowane a decyzja białoruskich władz oświatowych zmieniona.

Władze Republiki Białorusi świadomie tworzą sytuację, która ma skłócić dwa bratnie narody i zasiać wśród Polaków mieszkających na Białorusi nieufność wobec braci Białorusinów, a wśród Białorusinów wywołać negatywny stosunek do Polaków.

Prawo do zachowania tożsamości kulturowej i nauki języka ojczystego jest niezbywalnym prawem każdej mniejszości narodowej, zagwarantowanym traktatami międzynarodowymi oraz deklaracjami zawartymi w porozumieniach i umowach między Republiką Białorusi a Rzecząpospolitą Polską.

Apelujemy do polskiego rządu o systematyczne podejmowanie wszelkich działań zapewniających przestrzeganie praw mniejszości polskiej na Białorusi w obszarze oświaty i prowadzenia edukacji w języku polskim.

Tematem środowego posiedzenia komisji była informacja Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi na temat planowanych zmian w zakresie działalności polskiej szkoły w Grodnie oraz sytuacji aresztowanych członków organizacji.

Podczas posiedzenia o sytuacji Polaków na Białorusi mówił jeden z liderów ZPB Andrzej Pisalnik. «Władze białoruskie przystąpiły do spełnienia groźby, która wisiała w powietrzu już od wielu lat, czyli do zmiany statusu jedynej w Grodnie i jednej z dwóch istniejących na Białorusi szkół z polskim językiem nauczania, czyli polskiej szkoły w Grodnie» – powiedział Pisalnik.

Poinformował, że status szkoły może zmienić się już w najbliższym roku szkolnym, bo władze białoruskie postanowiły stworzyć w szkole klasę białoruskojęzyczną. Podkreślił, że szkoła w Grodnie została wybudowana za pieniądze polskich podatników dla mniejszości polskiej na Białorusi. «Decyzję władz o stworzeniu białoruskiej klasy w polskiej szkole odbieramy jako prowokację i jako próbę zasiania podejrzeń oraz spowodowania jakiegoś konfliktu między Białorusinami i Polakami w Grodnie» – zaznaczył.

Jak stwierdził obawia się, że «ta klasa może stać się z dnia na dzień rosyjskojęzyczna i w ten sposób ta szkoła polska w Grodnie będzie miała jako drugi język wykładowy już język rosyjski». «To może być dopiero pierwszy krok na drodze do rusyfikacji tej polskiej szkoły w Grodnie i to nas bardzo niepokoi» – powiedział Pisalnik. Działacz ZPB ocenił, że «sytuacja ze szkolnictwem polskim na Białorusi w ogóle wygląda bardzo dramatycznie w tej chwili».

Pisalnik poinformował, że w wielu miejscach na Białorusi działacze ZPB wzywani są na przesłuchania. «W większości przypadków są to przesłuchania prowadzone w ramach sprawy karnej wszczętej przeciwko pani prezes Andżelice Borys, innym działaczom polskim na Białorusi, przeciwko Andrzejowi Poczobutowi. Wzywani są działacze, ale też nauczyciele ze społecznych ośrodków nauczania języka polskiego i to tworzy atmosferę strachu i wręcz paraliżuje działalność» – kontynuował Pisalnik.

Mówił również o sytuacji uwięzionych na Białorusi działaczy ZPB – Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Zwrócił uwagę, że przebywają w więzieniu w Żodzinie, w bardzo ciężkich warunkach, w celach wieloosobowych z osobami odbywającymi kary m.in. za zabójstwa, rozboje, grabieże.

«Andrzej Poczobut zakaził się w więzieniu koronawirusem i może teraz bardzo ciężko chorować na tę chorobę, bo ma chroniczne schorzenia sercowe. (…) Bardzo niepokoi nas jego stan. Ostatnio (…) dowiedzieliśmy się, że problemy sercowe zaczęły się u pani prezes Andżeliki Borys, a to z tego powodu, że w te upalne dni (…) w przepełnionej celi, w której ona przebywała, brakowało powietrza» – kontynuował. Podkreślił, że o stanie zdrowotnym uwięzionych działaczy administracja więzienia nie chce informować nawet ich rodzin.

Pełnomocnik polskiego rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Michał Dziedziczak podkreślił, że rząd stara się informować opinię międzynarodową o sytuacji na Białorusi i o sprawie Polaków na Białorusi. «Stąd też przedstawiciele państwa polskiego z panem prezydentem, panem premierem, z ministrem spraw zagranicznych na czele próbują o dramacie Polaków na Białorusi, ale też o sytuacji politycznej w tym kraju, informować najważniejsze instytucje międzynarodowe, takie jak ONZ, OBWE, Radę Europy, oczywiście także UE, a także instytucje zajmujące się obroną praw człowieka» – wskazywał.

«Uważamy, że ta sprawa nie powinna być przedmiotem tylko relacji bilateralnych, a więc relacji Polski i Białorusi, ale powinna być przedmiotem działań społeczności międzynarodowej. Mamy kolejne sankcje ze strony UE, mamy działania wspólnoty międzynarodowej. Nie ma zgody wspólnoty międzynarodowej na to, co się dzieje» – podkreślił Dziedziczak.

Przypomniał też, że trwają prace nad punktem pomocy dla Polaków mieszkających na Białorusi w Białymstoku. «Prace są już na finiszu, powstanie miejsce, (…) (w którym) każdy nasz rodak z Białorusi uciekający przed trudną sytuacją, otrzyma pomoc państwa polskiego» – zadeklarował.

Przewodniczący komisji Robert Tyszkiewicz (KO) wskazywał, że jest potrzeba stałego monitorowania przez sejmową komisję sytuacji Polaków na Białorusi. Zauważył, że «z takim dramatyzmem sytuacji wśród mniejszości polskiej na Białorusi nie mieliśmy jeszcze do czynienia w historii». «Mówię o skali represji, mówię o narzędziach, które są używane przez reżim» – dodał.

Odnosząc się do przetrzymywania Poczobuta i Borys w warunkach – jak mówił – «urągającym zasadom humanitaryzmu», zaznaczył, że prześladowania wobec Polaków na Białorusi «ewidentnie mają na celu złamanie ducha polskiego w społeczności polskiej na Białorusi». «To są naprawę niezłomni ludzie i winniśmy im najwyższy szacunek» – powiedział. «Jestem zdania, że tylko stanowcza presja na reżim może powstrzymać skalę represji» – powiedział Tyszkiewicz.

Komisja podczas środowego posiedzenia przez aklamację przyjęła stanowisko ws. polskiej szkoły w Grodnie. «Wspierając działania Związku Polaków na Białorusi na rzecz zachowania i rozwoju edukacji w języku polskim na Białorusi, popieramy protest władz Związku wynikający z obawy depolonizacji procesu nauczania w Szkole Średniej nr 36 miasta Grodna z polskim językiem nauczania, wystosowany w formie oświadczenia 14 czerwca 2021 roku przez Zarząd Główny ZPB» – napisano w stanowisku.

Podkreślono w nim, że na mocy decyzji władz oświatowych Grodna i obwodu grodzieńskiego już w najbliższym roku szkolnym szkoła utraci status placówki, w której nauczanie prowadzone jest w języku polskiej mniejszości narodowej. «Pojawi się w niej bowiem pierwsza klasa, która będzie w całości białoruskojęzyczna. Komisja uważa decyzję władz białoruskich za krok prowadzący do depolonizacji jednej z dwóch szkół polskich na Białorusi działających w systemie publicznym» – zaznaczono.

Jak podkreślono, protest ZPB w tej sprawie jest zasadny, a decyzja białoruskich władz oświatowych powinna być zmieniona. W stanowisku podkreślono też, że prawo do zachowania tożsamości kulturowej i nauki języka ojczystego jest niezbywalnym prawem każdej mniejszości narodowej. «Apelujemy do polskiego rządu o systematyczne podejmowanie wszelkich działań zapewniających przestrzeganie praw mniejszości polskiej na Białorusi w obszarze oświaty i prowadzenia edukacji w języku polskim» – napisano.

Sylwia Dąbkowska-Pożyczka/PAP

Polska Szkoła w Grodnie stanie się białoruskojęzyczna

Władze oświatowe Grodna wykorzystują uwięzienie prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta, a także przymusowe opuszczenie Białorusi przez wielu zagrożonych prześladowaniami aktywnych działaczy największej polskiej organizacji w kraju, aby ostatecznie wyeliminować język polski z państwowego systemu edukacji szkolnej.

W nowym roku szkolnym w Polskiej Szkole w Grodnie, czyli w Szkole Średniej nr 36 z polskim językiem wykładowym pojawi się pierwsza klasa, w której wszystkie przedmioty będą nauczane w języku białoruskim. Język polski, który w tej szkole zawsze był językiem wykładowym, będzie nauczany, jako jeden z przedmiotów – informuje organ prasowy władz obwodowych Grodna gazeta «Grodzieńska Prawda».

Wydanie, powołując się na władze oświatowe, zapowiada ponadto, że od następnego roku szkolnego uczniowie pierwszych klas polskojęzycznych w Szkole Polskiej w Grodnie będą uczyli się według nowych zasad, które zakładają wykładanie przedmiotów innych niż polskie język i literatura oraz historia Polski w językach państwowych, czyli w językach białoruskim, bądź rosyjskim.

Władze uspokajają, że reforma nauczania w Polskiej Szkole w Grodnie nie dotknie uczniów klas od 2 do 11. Nie oznacza to jednak, że proces depolonizacji placówki oświatowej, wybudowanej za środki polskich podatników dla potrzeb polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, w kolejnych latach nie rozpowszechni się na starsze roczniki szkolne, które przyszły do szkoły, aby w języku polskim uczyć się wszystkich przedmiotów.

Władze oświatowe Grodna i Białorusi od wielu lat inicjowały eliminowanie polskojęzycznego nauczania w zaledwie dwóch istniejących na Białorusi Polskich Szkołach w Grodnie i Wołkowysku. W realizacji tych zamiarów, ograniczających prawo przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej do nauczania dzieci w języku ojczystym, do tej pory skutecznie przeszkadzał władzom Związek Polaków na Białorusi m.in. w osobach prezes ZPB Andżeliki Borys oraz Andrzeja Poczobuta, którego syn jest uczniem Polskiej Szkoły w Grodnie.

Działacze ZPB we współpracy z rodzicami uczniów Polskich Szkół w Grodnie i Wołkowysku wielokrotnie kierowali do Ministerstwa Edukacji Białorusi oraz do innych organów państwowych petycje, w których protestowali przeciwko zamiarom rusyfikacji, bądź białorutenizacji tych placówek oświatowych.

Inicjatorami walki przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej na Białorusi o zachowanie w Polskich Szkołach w Grodnie i Wołkowysku polskojęzycznego nauczania oraz ducha polskości byli najczęściej Andżelika Borys i Andrzej Poczobut, którzy obecnie znajdują się w więzieniu śledczym w Żodzinie pod zmyślonymi i absurdalnymi zarzutami «podżegania do nienawiści na tle narodowościowym» oraz «rehabilitacji nazizmu».

Wszystko wskazuje na to, że białoruskie władze oświatowe uznały, iż pozbawiony liderów Związek Polaków na Białorusi, którego działacze są regularnie wzywani na przesłuchania w ramach sprawy karnej, prowadzonej przeciwko Andżelice Borys i Andrzejowi Poczobutowi, nie będą w stanie zorganizować skuteczny opór wobec procesu depolonizacji polskich placówek oświatowych, wybudowanych w Grodnie i Wołkowysku przez Polskę.

Znadniemna.pl

Oświadczenie Zarządu Głównego ZPB

14 czerwca Zarząd Główny prześladowanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi w okrojonym siedmioosobowym składzie przebywających na wolności członków Zarządu, wydał Oświadczenie w związku z groźbą depolonizacji procesu nauczania w Szkole Średniej nr 36 miasta Grodna z polskim językiem nauczania.

Członkowie Zarządu Głównego ZPB, część których przebywa na Białorusi, a część na terenie Polski, pod nieobecność więzionych przez władze białoruskie prezes ZPB Andżeliki Borys i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta porozumieli się między sobą za pomocą łączy internetowych, żeby omówić sytuację wokół jednej z dwóch funkcjonujących na Białorusi szkół z polskim językiem nauczania – Polskiej Szkoły w Grodnie, w której od najbliższego roku szkolnego władze zapowiadają reformę, polegającą na utworzeniu klasy z białoruskim językiem nauczania, co może być zapowiedzią stopniowej depolonizacji tej placówki edukacyjnej.

Publikujemy treść oświadczenia Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi:



Polska Szkoła w Grodnie

Polska-Białoruś, dnia 14 czerwca 2021 roku

OŚWIADCZENIE

Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi

W związku z groźbą depolonizacji procesu nauczania w Szkole Średniej nr 36 miasta Grodna z polskim językiem nauczania

Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi w składzie niekompletnym z uwagi na uwięzienie przez władze Republiki Białorusi naszych kolegów – prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys oraz członka Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta – z ogromnym niepokojem przyjął informację o rozpoczęciu przez władze oświatowe miasta Grodna procedury depolonizacji jedynej w Grodnie szkoły średniej z polskim językiem nauczania.

O planach depolonizacji Szkoły Średniej nr 36 miasta Grodna z polskim językiem nauczania dowiedzieliśmy się z publikacji w gazecie «Grodzieńska Prawda», będącej organem prasowym Grodzieńskiego Obwodowego oraz Grodzieńskiego Miejskiego Komitetów Wykonawczych, czyli organem, publikującym treści autoryzowane przez władze obwodu grodzieńskiego i miasta Grodna.

Z publikacji «Grodzieńskiej Prawdy» z dnia 11 czerwca bieżącego roku wynika, że władze oświatowe Grodna i obwodu grodzieńskiego bez konsultacji ze społecznością rodzicielską jedynej w Grodnie szkoły średniej z polskim językiem nauczania, jaką jest Szkoła Średnia nr 36, a także bez zgody organizacji polskich Grodna, m.in. Związku Polaków na Białorusi (formalnego właściciela budynku, w którym mieści się Szkoła Średnia nr 36 z polskim językiem nauczania) oraz Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi podjęły decyzję, rażąco naruszającą zasady, na których bazowało porozumienie o budowie w Grodnie nowoczesnego gmachu szkoły średniej z polskim językiem nauczania za koszt polskiego podatnika, który zgodził się na tak dużą inwestycję pod warunkiem, że będzie ona służyła interesom polskiej mniejszości narodowej, zwarcie mieszkającej w Grodnie i okolicach miasta.

Na mocy decyzji władz oświatowych Grodna i obwodu grodzieńskiego już w najbliższym roku szkolnym Szkoła Średnia nr 36 w Grodnie utraci status placówki, w której nauczanie prowadzone jest w języku polskiej mniejszości narodowej. Pojawi się w niej, bowiem pierwsza klasa, która będzie w całości białoruskojęzyczna. Zapewniając o tym, że w najbliższym roku szkolnym języki państwowe Republiki Białoruś nie staną się językami nauczania w klasach od 2 do 11 władze nie gwarantują wszakże, że praktyka rosyjskojęzycznego, bądź białoruskojęzycznego nauczania nie rozpowszechni się na starsze roczniki szkolne w kolejnych latach.

My, członkowie Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, szanując i popierając realizowanie prawa mieszkańców Grodna narodowości białoruskiej do nauczania swoich dzieci w języku ojczystym we własnym kraju, jakim jest Republika Białoruś, kategorycznie protestujemy przeciwko temu, aby prawo nauczania dzieci w języku ojczystym należące się białoruskiej większości narodowej na Białorusi było realizowane kosztem ograniczenia takiego samego prawa, przysługującego polskiej mniejszości narodowej, której przedstawiciele są takimi samymi lojalnymi obywatelami i podatnikami Republiki Białoruś, jak przedstawiciele bratniego narodu białoruskiego. Uważamy, że realizując prawo Białorusinów do rozwoju edukacji w ich języku narodowym, kosztem interesów mieszkających na Białorusi Polaków, władze oświatowe Grodna i obwodu grodzieńskiego z przyzwolenia władz centralnych Republiki Białoruś świadomie tworzą sytuację, która ma skłócić dwa bratnie narody i zasiać wśród Polaków mieszkających na Białorusi, ale też w Polsce, nieufność wobec braci Białorusinów, a wśród Białorusinów wywołać negatywny stosunek do Polaków.

W imieniu Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi niniejsze Oświadczenie podpisali:

Marek Zaniewski, wiceprezes ZPB, Irena Waluś, wiceprezes ZPB, Helena Marczukiewicz, wiceprezes ZPB, Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB, Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego ZPB, Maria Tiszkowska, członkini Zarządu Głównego ZPB, Andrzej Pisalnik, sekretarz Zarządu Głównego ZPB

W Grodnie zbierają podpisy do Polskiej Szkoły

Polacy Grodna, będący rodzicami przyszłorocznych pierwszoklasistów, od których nie przyjęto dokumentów, niezbędnych do zapisania ich dzieci do jedynej w mieście szkoły średniej z polskim językiem nauczania zbierają podpisy pod listem do władz oświatowych Grodna, w którym krytykują m.in. dyskryminujący polskie dzieci pomysł wprowadzenia w szkole nauczania w języku białoruskim.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, że decyzję władz oświatowych Grodna uznali za krzywdzącą i naruszającą ich prawa także rodzice polskich dzieci, nieprzyjętych w tym roku do pierwszej klasy Polskiej Szkoły w Grodnie ze względu na brak miejsc.

Rodzice zainicjowali zbieranie podpisów wśród Polaków Grodna pod listem do władz oświatowych miasta, w którym apelują o utworzenie w Polskiej Szkole w Grodnie dodatkowych pierwszych klas z polskim językiem nauczania oraz krytycznie odnoszą się do pomysłu utworzenia w polskojęzycznej placówce oświatowej pierwszej klasy z białoruskim językiem nauczania.

Na samym początku swojego listu jego sygnatariusze podkreślają, że w ostatnich latach wydział edukacji ustanowił sztuczny limit formowania pierwszych klas w Polskiej Szkole w Grodnie. Wskutek tej praktyki w okresie przyjmowania podań i dokumentów do szkoły tworzy się wśród chętnych do oddania do niej swoich dzieci niebywałe zamieszanie. «Rodzice zmuszeni są do koczowania przed budynkiem szkoły przez kilka dni i nocy, aby zająć lepsze miejsce w improwizowanej kolejce do składania podań, i mimo tego wszyscy chętni do szkoły nie są przyjmowani» – czytamy w liście rodziców, którzy zwracają uwagę na to, że wskutek sztucznego ograniczania liczby dzieci, przyjmowanych do Polskiej Szkoły w Grodnie «w ciągu ostatnich lat już dziesiątki dzieci nie mogą realizować prawa do nauczania w języku ojczystym, gdyż dla nich zabrakło w szkole miejsca».

Rodzice polskich dzieci Grodna przypominają adresatom listu, że Polska Szkoła w Grodnie jest jedyną w mieście placówką edukacyjną, w której nauczanie jest prowadzone w języku polskim. «Oznacza to, że odmowa przyjęcia kogoś do pierwszej klasy w tej szkole przekreśla wszelkie możliwości do realizowania przez dziecko swojego konstytucyjnego prawa do pobierania nauki w języku ojczystym» – piszą rodzice.

Na końcu listu jego autorzy informują władze oświatowe Grodna, że znana jest im decyzja o stworzeniu w Polskiej Szkole pierwszej klasy z białoruskim językiem nauczania. «Uważamy, że taka inicjatywa może i powinna zostać zrealizowana w każdej innej szkole Grodna oprócz Polskiej Szkoły. Ta szkoła powinna, bowiem służyć przede wszystkim interesom mieszkającej w Grodnie polskiej mniejszości narodowej, której przedstawicielami jesteśmy my, rodzice dzieci polskiego pochodzenia» – czytamy w liście, którego sygnatariusze oświadczają w ostatnim zdaniu: «Uważamy za niedopuszczalne, żeby naszym dzieciom odmówiono przyjęcia do szkoły, w której nauczanie jest prowadzone w ich języku ojczystym, tylko, dlatego, że urzędnicy ich kosztem postanowili utworzyć klasę z nauczaniem w innym języku i tym samym naruszyć ich prawa, zagwarantowane przez Konstytucję Białorusi».



Rodzice zmuszeni są do koczowania przed budynkiem szkoły przez kilka dni i nocy, aby zająć lepsze miejsce w improwizowanej kolejce do składania podań

Jak wynika z naszych informacji już w pierwszym dniu rekrutacji uczniów do Polskiej Szkoły w Grodnie, administracja placówki nie przyjęła kompletu dokumentów od rodziców ponad dwudziestu polskich dzieci Grodna. Tymczasem do tworzonej w szkole z inicjatywy władz klasy białoruskojęzycznej wpłynęły pojedyncze podania. Rekrutacja uczniów do pierwszych klas w Polskiej Szkole w Grodnie potrwa do 28 sierpnia. Okres letnich wakacji rodzice, Polacy Grodna oraz wrażliwi na niesprawiedliwość mieszkańcy miasta planują wykorzystać do wymuszenia na władzach cofnięcia decyzji dyskryminującej polską społeczność miasta i zadowolenia potrzeb edukacyjnych dzieci, pochodzących z polskich rodzin.



Andrzej Pisalnik

Andrzej Pisalnik: Po czym poznaje się prezydenta reprezentującego Naród

7 czerwca Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda stał się pierwszym przywódcą Polski, który modlił się przy krzyżu prawosławnym w Zaleszanach na Podlasiu, upamiętniającym ofiary zbrodni, popełnionej przez oddziały dowódcy powojennego polskiego podziemia antykomunistycznego Romualda Rajsa «Burego» w 1946 roku.



Prezydent Andrzej Duda w Zaleszanach na Białostocczyźnie oddał hołd prawosławnym, białoruskim ofiarom «Burego». Pod upamiętniającym je krzyżem ukląkł i w asyście wojskowej złożył wieniec

– To miejsce naznaczone jest cierpieniem i śmiercią Białorusinów mieszkających w Rzeczypospolitej, gdzie zginęli kiedyś ludzie, niewinne kobiety, dzieci. Modliłem się tam dzisiaj za tych, którzy zginęli. Złożyłem wieniec, jako prezydent Rzeczypospolitej pod krzyżem, który upamiętnia ofiary sprzed dziesięcioleci. To ważne, jako element oddania szacunku, ważne, jako oddanie pamięci i ważne – może w tym właśnie najistotniejszym – duchowym aspekcie – mówił prezydent RP Andrzej Duda do dziennikarzy, podczas konferencji prasowej w Bielsku Podlaskim, która odbyła się w II Liceum Ogólnokształcącym z Białoruskim Językiem Nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza.

Szkoda, że licznie zgromadzone w szkole media ze względów epidemicznych nie mogły rejestrować przebiegu spotkania pana prezydenta Dudy z przedstawicielami białoruskiej społeczności Podlasia, do którego doszło tuż po konferencji prasowej w szkolnej sali sportowej. Szkoda, gdyż w ramach tego spotkania głowa państwa rozmawiała z Białorusinami Podlasia o tym, czego zabrakło niektórym komentatorom historycznego wydarzenia, świadczącego o dobrej woli Narodu Polskiego w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do naprawiania krzywd historycznych i wspólnego «leczenia» traumy, doznanej przez podlaskich Białorusinów w wyniku niehumanitarnego, zbrodniczego traktowania ich przodków przez oddziały «Burego».

Miałem zaszczyt być obecny na spotkaniu pana prezydenta z podlaskimi Białorusinami i powinienem dać świadectwo temu, że prezydent Duda wyraźnie podkreślił podczas spotkania, iż ma głębokie przekonanie, że Polska nie może udawać, że niczego złego w 1946 roku na Podlasiu się nie stało.

– Kiedy giną kobiety i dzieci, to zawsze jest to zło – zaznaczył prezydent. – Kiedy biją się i giną mężczyźni, wtedy jest wojna. A kiedy giną niewinne dzieci i kobiety, to jest to zło. Na pewno nie ma w tym żadnego dobra. I dlatego właśnie moim obowiązkiem było pochylenie głowy i modlitwa przy krzyżu, który upamiętnia te ofiary – dodała głowa państwa, tłumacząc potrzebę odwiedzenia Podlasia i oddania hołdu pamięci niewinnych ofiar Romualda Rajsa «Burego».

Krytykom prezydenta, uważającym, że głowa państwa niewystarczająco zasygnalizowała skruchę z powodu zbrodniczych działań «Burego» i jego żołnierzy na Podlasiu w 1946 roku, mogę powiedzieć, że zwracając się do licznej, kilkudziesięcioosobowej grupy społeczności białoruskiej Podlasia, prezydent Andrzej Duda poprosił zgromadzonych, aby przyjęli od niego, jako reprezentanta Narodu Polskiego, wyrazy współczucia z powodu wyrządzonej im krzywdy.

– Źle jest, kiedy historią próbują manipulować, żeby nas skłócić – nas Polaków i Białorusinów – mówił prezydent Duda, streszczając krótką rozmowę, którą odbył z pewną kobietą, podczas wizyty w Hajnówce, odbytej w październiku 2016 roku:

– W Hajnówce pewna pani powiedziała mi, że pan wstawia się za Żołnierzami Wyklętymi, a był taki «Bury», który zabił moją babcię. Niech pan o tym wie. Po tej rozmowie zrobił się to dla mnie problem – wspominał pan prezydent swoją wizytę na Podlasiu sprzed pięciu lat, przyznając, że «temat Żołnierzy Wyklętych jest trudny, tak samo, jak trudne wówczas były czasy». – Nikogo nie usprawiedliwiam, ale wiem, że kiedy giną kobiety i dzieci – wina jest i jest to oczywiste – powtórzył Andrzej Duda wcześniej wygłoszoną definicję swojego rozumienia zła i odpowiedzialności sprawców tego zła.

Prezydent Duda usłyszał podczas spotkania z Białorusinami Podlasia pretensję o to, że w Hajnówce odbywają się marsze ku czci Żołnierzy Wyklętych, podczas których jest gloryfikowana postać Romualda Rajsa «Burego».

Jako głowa demokratycznego państwa, w którym prawo do głoszenia nawet błędnych poglądów jest wartością niepodważalną, prezydent Duda odpowiedział na zarzut w sposób następujący:

– Obawiam się, że podobne marsze w Hajnówce, ale też w innych miejscach w Polsce, będą się odbywały i zawsze znajdą się tacy, którzy na te marsze pójdą. Mówię teraz w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, że każdy, kto na taki marsz się wybiera, powinien trzy razy się zastanowić, czy warto to robić. Apeluję jednak o zachowanie umiaru przez obie strony sporu, gdyż mam świadomość, że w trudnych warunkach ludzie (Żołnierze Wyklęci – aut.) chcieli walczyć z czerwonym terrorem – tłumaczył prezydent Duda potrzebę wrażliwego podejścia do wydarzeń historycznych, które mogą być traumatyczne na różne sposoby dla różnych grup społecznych.

Tak wyglądało spotkanie Prezydenta RP z białoruską mniejszością narodową w Polsce i postrzeganie przez niego trudnych spraw, zatruwających stosunki polsko-białoruskie.

Właśnie pod pretekstem rzekomej gloryfikacji «Burego» przez przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej na Białorusi liderzy społeczności polskiej w tym kraju zostali aresztowani i osadzeni w ciężkich więzieniach pod zarzutem «podżegania do nienawiści na tle narodowościowym» oraz «rehabilitacji nazizmu».

Pomijając fakt, że na żadnej uroczystości ku czci Żołnierzy Wyklętych, organizowanej przez Polaków na Białorusi, nie padło nazwisko Romualda Rajsa «Burego», prezydent Duda swoją historyczną wizytą w Zaleszanach i modlitwą za ofiary zbrodni, popełnionej przez «Burego» i jego żołnierzy de facto wyciągnął rękę do pojednania między Polakami i Białorusinami na polu traumatycznych doświadczeń z okresu II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Historyczny gest prezydenta Dudy, pozwalający na cywilizowane rozstrzyganie traumatycznych sporów między Polakami i Białorusinami został dostrzeżony i doceniony niemalże przez wszystkie białoruskie media, znajdujące się w opozycji do panującego na Białorusi dyktatorskiego reżimu Aleksandra Łukaszenki. Natomiast dominujące w sąsiednim kraju media reżimowe uznały, wizytę głowy państwa polskiego w Zaleszanach za wydarzenie niewarte informowania o nim społeczeństwa białoruskiego.

Zamiast docenienia gestu pojednawczego ze strony głowy sąsiedniego państwa w zakresie historycznych zaszłości między bratnimi przecież narodami, dyktator, mianujący się prezydentem Białorusi, w tym samym dniu ustanowił świętem państwowym w swoim kraju dzień zrealizowania przez zbrodnicze reżimy Hitlera i Stalina porozumień, zawartych w pakcie Ribbentrop-Mołotow, którego podpisanie sprzyjało wybuchowi najkrwawszej wojny w dziejach ludzkości.

Ustanawiając 17 września 1939 roku Dniem Jedności Narodowej na Białorusi, Łukaszenko sprzeniewierzył się pamięci nie tylko polskich, lecz także białoruskich i innych ofiar hitlerowskiego i stalinowskiego totalitarnych systemów państwowych.

Gloryfikujący i naśladujący stalinowskie dziedzictwo w realizowaniu własnej polityki państwowej, białoruski dyktator nie zdobył się na wrażliwość względem pamięci historycznej, pielęgnowanej przez znaczącą część obywateli rządzonego przez niego państwa, dla których przyjście tzw. «pierwszych sowietów» oznaczało utratę całego mienia i życiowego dobytku, zesłania na Syberię i do Kazachstanu oraz do łagrów pracy niewolniczej.

Zmowa pomiędzy Hitlerem i Stalinem, wskutek której doszło do czwartego w dziejach rozbioru Polski, pozostawiła głęboką traumę u tej części społeczeństwa białoruskiego, której przodkowie byli lojalnymi obywatelami i patriotami II Rzeczypospolitej. Nie chodzi tylko i wyłącznie o przedstawicieli trzystutysięcznej (wedle oficjalnych statystyk) polskiej mniejszości narodowej mieszkającej na Białorusi. Prowadząc akcję upamiętniania przodków czytelników portalu Związku Polaków na Białorusi Znadniemna.pl i Głosu znad Niemna na uchodźstwie pt. «Dziadek w polskim mundurze» redakcja portalu spisała m.in. historie Białorusinów, którzy wskutek tragicznych wydarzeń, do których doszło 17 września 1939 roku, trafili do GUŁAG-u i ponieśliby śmierć, gdyby nie ratunek w postaci rekrutacji do Armii Andersa, czyli do armii polskiej.

W zbiorowej pamięci mieszkańców Grodna i Grodzieńszczyzny wciąż żywe są wydarzenia z okresu sowieckiej okupacji, która nastąpiła po 17 września 1939 roku. W niepodległej Białorusi wciąż nie doczekali się upamiętnienia grodnianie, którzy desperacko bronili rodzinnego miasta przed pancernymi oddziałami Armii Czerwonej. Bohaterska obrona Grodna, która miała miejsce w dniach 20-22 września 1939 roku, zadaje kłam propagandowej sowieckiej, wciąż obowiązującej na Białorusi, wersji tamtych wydarzeń, mówiącej, że «wyzwoleńczy pochód Armii Czerwonej» na Zachodnią Białoruś był witany przez jej mieszkańców z wielkim entuzjazmem i wdzięcznością dla «wyzwolicieli».

Po złamaniu w trzecim dniu walk oporu obrońców Grodna, Sowieci natychmiast przystąpili do masowych egzekucji na ludności cywilnej, w tym na kobietach i dzieciach, których zabijanie według prezydenta Andrzeja Dudy, jest złem niemającym usprawiedliwienia i wytłumaczenia.

Na Białorusi pod rządami Łukaszenki żaden urzędnik państwowy nie wyraził publicznie skruchy, ani żalu z powodu tego, że w wyniku uderzenia ZSRR na wschodnie tereny Polski, odpierającej atak hitlerowskich Niemiec, na «wyzwalanej» Zachodniej Białorusi ginęła z rąk żołnierzy ludność cywilna, w tym kobiety i dzieci.

Dowódcy odpowiedzialni za zbrodnie na cywilach, mają na Białorusi i w Grodnie, w którym po zajęciu przez Sowietów bez sądu i przedstawienia dowodów winy rozstrzelano setki cywilów, podejrzewanych o wspieranie obrońców miasta, liczne upamiętnienia. Ich nazwiskami są nazywane ulice białoruskich miast. W Grodnie, na przykład, ulica, prowadząca na stary most przez Niemen nosi imię Grigorija Gornowycha, sowieckiego politruka, który 20 września 1939 roku dowodził akcją sforsowania Niemna przez oddziały pancerne Armii Czerwonej, atakującej niepokorne miasto. Imieniem dowódcy Sowieckiej 21 Brygady Pancernej z Grupy Konno-Zmechanizowanej, komkora Iwana Bołdina jest w Grodnie nazwana jest jedna z największych ulic, przy której znajduje się m.in. Gimnazjum nr2 przy wejściu, do którego wisi tablica pamiątkowa Iwana Bołdina, którego żołnierze mordowali po zdobyciu Grodna cywilnych mieszkańców miasta, w tym kobiety i dzieci.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejowi Dudzie wystarczyła uwaga nieznajomej kobiety w Hajnówce na temat zabójstwa przez żołnierzy Romualda Rajsa «Burego» jej babci, żeby, dla niego, jako Głowy Państwa reprezentującej Naród stało się to problemem, który należy jak najszybciej rozwiązać. Aleksandrowi Łukaszence, z kolei nie wystarczają tysiące tomów opracowań naukowych i niezliczone ilości świadectw oraz dokumentów, potwierdzających fakt, że 17 września 1939 roku dla pokaźnej liczby jego współobywateli jest datą tragiczną, aby zrozumieć, że data ta zupełnie nie pasuje do ustanowienia jej Dniem Jedności Narodowej.

Tak się poznaje Prezydenta, reprezentującego Naród i tego, czym się on różni od dyktatora, szukającego wrogów wśród własnych współobywateli, żeby siłą utrzymywać się przy władzy bez mandatu, uzyskanego w wolnych i demokratycznych wyborach.

Andrzej Pisalnik

Odzyskano wizerunek Tadka Jasińskiego

Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku pozyskało wyjątkowy eksponat – zdjęcie nastoletniego obrońcy Grodna Tadka Jasińskiego. Jak podkreślają władze muzeum, dzięki fotografii grodzieński bohater «odzyskał wizerunek». Zdjęcie znajdzie się na wystawie stałej.

To wyjątkowy eksponat

22 czerwca na konferencji prasowej zaprezentowano fotografię, na której Tadek Jasiński jest ze swoją mamą Zofią. Muzeum Pamięci Sybiru otrzymało fotografię w depozyt od Stowarzyszenia Grupa Wschód.

Jak ocenił dyrektor muzeum prof. Wojciech Śleszyński, to wyjątkowe spotkanie i wyjątkowy eksponat i nikt w muzeum nie miał wątpliwości, że takie znalezisko powinno znaleźć się na wystawie stałej.

Myślę, że każdy z nas, kto choć trochę interesował się wydarzeniami z września 1939 roku związanymi z agresją wojsk sowieckich, musiał słyszeć o postaci Jasińskiego Tadeusza, który nierozerwalnie był związany z obroną Grodna – powiedział dyrektor muzeum.

Śleszyński pokreślił, że pozyskując tę fotografię – potwierdza się, że taka postać istniała, ale też jak ona wyglądała.

Po ponad 80 latach jesteśmy w stanie zobaczyć jak ten chłopak przywiązany do czołgu sowieckiego, który atakował Grodno, wyglądał – dodał.

Zwrócił uwagę na obecną sytuację w relacjach polsko-białoruskich.

Szczególnie na ogłoszenie (…) przez prezydenta Łukaszenkę święta 17 września 1939 roku, święta państwowego w Republice Białoruś. My, odwołując się do tej decyzji, chcemy pokazać jak faktycznie wyglądała agresja sowiecka przez pryzmat tych wydarzeń i tego naszego bohatera – powiedział Śleszyński.

W Białymstoku mieszkała matka Tadka Jasińskiego

Fotografię, która datowana jest na jesień 1938 roku lub wiosnę 1939 roku, prezentującą kilkunastoletniego Tadeusza idącego ulicą ze swoją mamą, odnalazło, a następnie przekazało muzeum Stowarzyszenie Grupa Wschód, która zrzesza miłośników historii.

Andrzej Bieluczyk z Grupy Wschód mówił, że informacje o istnieniu pamiątek po Tadeuszu Jasińskim dotarły do organizacji kilkanaście lat temu, udało się odnaleźć osoby, które znały i opiekowały się mamą Tadeusza, Zofią Jasińską. Dodał, że potwierdzały one, że istnieje portret chłopca i dzięki nim udało się odnaleźć na początku roku kilka przedmiotów należących do Zofii. Były to m.in. pocztówki i zdjęcia, a wśród nich fotografia Zofii z synem.

Jako stowarzyszenie uznaliśmy, że portret i zdjęcie naszego bohatera powinno zostać wyeksponowane w Białymstoku, gdzie żyła i zmarła mama Tadeusza – dodał Bieluczyk.

Kierownik działu naukowego MPS dr Marcin Zwolski powiedział, że znalezisko «zrobiło ogromne wrażenie».

Tadeusz Jasiński to symbol obrony Kresów, to postać, która figuruje w tej chwili chyba w każdej książce historycznej, w każdym podręczniku do historii mówiącym o obronie wrześniowej – mówił.

Powiedział, że dotąd wszystkie informacje, jakimi posługiwali się historycy o Tadeuszu Jasińskim, pochodziły z jednego źródła, ze wspomnień Grażyny Lipińskiej. Dlatego wiele rzeczy należało w tej historii zweryfikować, bo np. we wspomnieniach wielu grodnian dotyczących tego okresu – taka postać jak Tadeusz Jasiński nie istniała.

Fotografia będzie prezentowana na wystawie stałej

«Dzisiaj możemy powiedzieć, że z całą pewnością Tadeusz Jasiński istniał, miał 15 lat, kiedy zginął walcząc z butelką z benzyną w ręku, walcząc przeciwko sowieckim czołgom» – powiedział Zwolski. Mówił, że weryfikacja pamiątek trwała kilka miesięcy, podczas niej zauważono wiele rozbieżności we wspomnieniach Lipińskiej oraz tych przekazanych przez Zofię Jasińską. Niektóre z nich udało się rozstrzygnąć, innych jeszcze nie.

Zwolski zaapelował do wszystkich, którzy badają historię Jasińskiego, aby zgłaszać się do muzeum, bo – jak podkreślił – tę historię należy zbadać. «Jest tam troszkę rozbieżności, troszkę znaków zapytania w całej historii» – dodał.


muzeumpamiecisybiru

Tadek Jasiński ze swoją matką Zofią

Muzeum Pamięci Sybiru jest ogólnopolską instytucją zajmującą się m.in. tematyką deportacji Polaków na Wschód. Muzeum powołane zostało w 2017 roku, jego siedziba powstała pod koniec 2019 roku. Znajduje się w starych wojskowych magazynach przy ul. Węglowej. W muzeum trwają przygotowania do otwarcia, które zaplanowano na 17 września. Fotografia Tadeusza Jasińskiego będzie prezentowana na wystawie stałej.

PAP

Ukazał się słownik elit polskich na Wschodzie

Losy przedstawicieli elit polskich – duchownych, nauczycieli i naukowców, którzy po 1945 roku pozostali na Kresach – przedstawia nowa publikacja IPN «Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945–1991». Wśród autorów biogramów jest więziony na Białorusi Andrzej Poczobut.


ipn.gov.pl

Dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN Adam Hlebowicz podczas briefingu prasowego Instytutu Pamięci Narodowej w ramach promocji I tomu słownika «Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945-1991»

Do zapoznania się z pierwszym, z planowanych czterech, tomów słownika zachęcał 23 czerwca w Warszawie prezes IPN Jarosław Szarek oraz redaktor publikacji Adam Hlebowicz, który kieruje pracami Biura Edukacji Narodowej IPN.

«Ta książka to ponad 80 biogramów naszych rodaków rozsianych od tych bliskich Kresów – od Grodna, Wilna, Lwowa – po te Kresy dalekie, po Kijów, po Bobrujsk, ale też tereny Związku Sowieckiego, po społeczność polską w Petersburgu i Polaków, którzy mieszkali w głębi Związku Sowieckiego, w Kazachstanie» – mówił Szarek, zwracając uwagę, że opisani w publikacji Polacy, którzy po II wojnie światowej pozostali w ZSRS, byli wierni dziedzictwu polskiej kultury.

«To niezwykłe świadectwo ludzi, którzy przez dziesiątki lat wykazali się heroizmem, często trwając na tych ostatnich placówkach, często osamotnieni, często represjonowani, ale trwali» – podkreślił, dodając też, że opór Polaków, którzy doczekali się w byłym ZSRS upadku komunizmu, nie poszedł na marne.

Prezes IPN wspomniał, że wśród autorów biogramów jest Andrzej Poczobut – dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi, który obecnie przetrzymywany jest w areszcie w Żodzino pod Mińskiem za rzekome «podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym» i «rehabilitację nazizmu».

«Obecnie jest więziony przez władze białoruskie, ale to jest ten los naszych rodaków na Wschodzie; właśnie ta polskość na Wschodzie, na Kresach, ta polskość przez wieki, a pod rządami komunistycznymi w sposób szczególny, była hartowana, była wystawiana na próbę, bardzo wiele kosztowała, ale ci ludzie tę cenę wierności płacili i o nich to jest książka» – mówił prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

Dyrektor Hlebowicz przywołał z kolei słowa z wiersza zmarłej w ubiegłym roku Krystyny Angielskiej – poetki i mieszkanki Lwowa. «Byliśmy, jesteśmy i będziemy, choć gnębiono nas i może będą gnębić znów, lecz korzenie nasze są z tej ziemi, więc gotowiśmy do nowych ciężkich prób» – cytował lwowiankę.

«Wydawało się, że te słowa są trochę na wyrost, że one mówią o przeszłości, mówią o latach sowieckich, mówią o tym okresie do 1991 roku, ale losy (…) Andrzeja Poczobuta, autora ośmiu biogramów w naszym słowniku, pokazują, że jest inaczej. Andrzej Poczobut, Andżelika Borys, pozostali Polacy, którzy w tej chwili przebywają w więzieniach na Białorusi pokazują (…) jak trudno jest być Polakiem na Wschodzie» – podkreślił Hlebowicz.

«Dodajmy, że Andrzej Poczobut, pozostałe osoby, dostały ofertę reżimu Łukaszenki wyjazdu z Białorusi do Polski – oni się nie zgodzili, bo to jest ich ziemia, bo to są ich prawa do dziedzictwa, do przeszłości tych ziem (…) Do tej pory reżim Łukaszenki zatrzymywał polskich działaczy na krótkie okresy pobytu w więzieniu – 48 godzin. Tym razem sytuacja wygląda zdecydowanie inaczej, wygląda dramatycznie, nie wiemy jak dalej potoczą się losy Polaków, więc tym bardziej ta książka to też jest hołd dla ich pracy, dla ich wysiłków» – dodał dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN.

Odnosząc się do początków pracy nad nowym słownikiem Hlebowicz podkreślił potrzebę upamiętnienia tych przedstawicieli polskich elit na Wschodzie, którzy do tej pory – w zdecydowanej większości – nie byli uwzględniani nie tylko poprzez np. pomniki czy tablice pamiątkowe, ale nawet poprzez drobne publikacje.

Przypomniał, że większość polskiej inteligencji po pojałtańskiej utracie Kresów II Rzeczypospolitej wyjechała stamtąd, często przy tym zmuszona przez sowieckie służby specjalne. «Te procesy ekspatriacyjne, te z lat 1945- 48, z lat 1956-59 znacznie przerzedziły szeregi Polaków, w tym głównie inteligencji, bo można zadać sobie pytanie: co polski inteligent, co polski naukowiec mógł robić w Związku Sowieckim? Ta publikacja pokazuje, że po pierwsze, nie wszyscy wyjechali, po drugie, że byli tacy, którzy wbrew wszystkiemu, wbrew jakiejkolwiek nadziei (…) postanowili trwać» – mówił szef BEN IPN.

Wymienił też przykłady działań, które podejmowali bohaterowie wydanego przez IPN słownika, takie jak np. nauczanie języka polskiego czy opieka nad polskimi zabytkami, także nad cmentarzami. «W tych warunkach wydawało się, że nic nie można zrobić, a oni robili tyle, co było możliwe» – mówił Hlebowicz, przypominając też o represjach grożących Polakom, np. Julii Ostrowskiej, która w Rydze przez wiele lat prowadziła tajne kursy języka polskiego.

«Pojawiają się tutaj nazwiska Józefa Mackiewicza, którego córka jest opisana w pierwszym tomie, pojawia się Eliza Orzeszkowa, ponieważ ksiądz (Stanisław) Miłkowski spowiadał ją przed śmiercią i odprowadzał na cmentarz, Adam Mickiewicz – jest twórca Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie Jan Obst opisany. Odnosimy się do wielkiej kultury, bo ci ludzie rzeczywiście tam trwali i tam zostali» – zaznaczył szef BEN IPN.

Podsumowując podkreślił też potrzebę pielęgnowania pamięci o Kresach Wschodnich. «Bez tej duchowości kresowej, tego, co wynieśliśmy stamtąd, bez Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Józefa Piłsudskiego – możemy mnożyć dziesiątki, setki nazwisk – nie byłoby nas, nie byłoby tej kultury polskiej – duchowej i materialnej, którą ludzie wywodzący się z tamtych terenów przekazali, wymyślili, stworzyli i o tym też jest ta publikacja, że ta inteligencja przetrwała i istnieje do dzisiaj» – dodał Hlebowicz.

Słownik, w którym autorami biogramów są głównie badacze spoza IPN, przedstawia «sylwetki kapłanów, nauczycieli, naukowców i innych przedstawicieli elit polskich, którzy po 1945 roku pozostali na terenie ZSRS». «Jedni nie chcieli, a inni nie mogli osiąść w powojennej Polsce. Podjęli misję przeciwstawiania się sowietyzacji, ocalenia języka, kultury, przechowania wiary. Nie zabiegali o honory, nie liczyli na ordery czy wyrazy uznania. Niczym żołnierze na straconych placówkach pełnili służbę, nie zważając na jej dramatyczne konsekwencje – więzienia i łagry sowieckie, represje…» – podał IPN.

PAP

17 września nowym świętem narodowym na Białorusi

Dekret o wprowadzeniu nowego święta Dnia Jedności Narodowej podpisał Aleksander Łukaszenka. Będzie on obchodzony 17 września, który jest oficjalnie uważany za dzień «zjednoczenia Białorusi Zachodniej z białoruską SRR, będącą częścią ZSRR».

17 września 1939 roku wschodnie ziemie II RP zostały zaatakowane przez ZSRR, a następnie włączone do sowieckiej Białorusi. Na Białorusi do dzisiaj oficjalna historiografia określa te wydarzenia jako przyłączenie ziem zachodniej Białorusi do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (ZSRR).

Dekret wprowadzający nowe święto, Dzień Jedności Narodowej, podpisał Aleksander Łukaszenka. Nie będzie on dniem wolnym od pracy.

«Wybór daty podkreśla łączność pokoleń, niewzruszoność i samowystarczalność białoruskiego narodu i państwowości» – poinformowała służba prasowa Aleksandra Łukaszenki.

«Dzień ten stał się aktem historycznej sprawiedliwości dla narodu białoruskiego – rozdzielonego wbrew jego woli w 1921 roku na mocy pokoju ryskiego – i na zawsze utrwalił się w narodowej tradycji historycznej» – podano w komunikacie, cytowanym przez agencję BiełTA.

Według tego oświadczenia «odbudowana w 1939 roku jedność pozwoliła Białorusi wytrwać w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941-1945), zająć chlubne miejsce w społeczności międzynarodowej i stać się jednym z założycieli ONZ».

Związek Radziecki zaatakował wschodnie tereny Polski 17 września 1939 roku na mocy ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow z Niemcami, które uderzyły na Polskę od zachodu siedemnaście dni wcześniej.

Historiografia radziecka przekonywała, że 17 września 1939 roku Armia Czerwona rozpoczęła «wyzwalanie terenów wschodniej Białorusi i Ukrainy».

W czerwcu 1941 roku Niemcy zaatakowały Związek Radziecki. Ta część II wojny światowej (1941-1945), w której walczyły ze sobą te dwa kraje, jest nazywana w Rosji, na Białorusi i większości krajów byłego ZSRR Wielką Wojną Ojczyźnianą.

Justyna Prus/PAP



Nikolai Petrov\TASS via Getty Images

Nowe święto Białorusi: Dzień Jedności Narodowej – 17 września

Odpowiedź IPN władzom Białorusi

17 września 1939 roku był i pozostanie symbolem zbrodniczej współpracy Hitlera i Stalina przeciw wolnym narodom Europy – oświadczył IPN, który odniósł się do ogłoszenia przez władze Białorusi nowego święta w rocznicę agresji Związku Sowieckiego na Polskę.



«17 września 1939 roku Stalin wypełnił wobec Hitlera zobowiązania wynikające z tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow. Agresja Armii Czerwonej pozwoliła Rzeszy Niemieckiej na przyspieszenie podboju Polski. 17 września 1939 roku był i pozostanie symbolem zbrodniczej współpracy Hitlera i Stalina przeciw wolnym narodom Europy» – podał IPN, zaznaczając w tytule komentarza, że 17 września 1939 roku to «Święto Jedności Dwóch Totalitaryzmów».

«Demonstracją przyjaźni obu agresorów stała się wspólna defilada niemiecko-sowiecka w Brześciu nad Bugiem. Współpraca niemiecko-sowiecka przyniosła zniewolenie milionów obywateli Rzeczypospolitej Polskiej – także mniejszości narodowych. Jej owocem było następnie zniewolenie innych państw i regionów» – zwrócił uwagę Instytut, dodając też, że Rzesza Niemiecka i Związek Sowiecki rozpoczęły na okupowanych ziemiach politykę represji, zbrodni i ludobójstwa.

«Ogłoszenie rocznicy 17 września 1939 roku „dniem jedności narodowej" Białorusi poniewiera pamięć nie tylko polskich, ale także białoruskich i innych ofiar obu systemów totalitarnych. W istocie 17 września 1939 roku to „dzień jedności dwóch totalitaryzmów"» – podsumował Instytut.

Dekret o wprowadzeniu nowego święta Dnia Jedności Narodowej podpisał Aleksander Łukaszenka. Będzie on obchodzony 17 września, który na Białorusi do dzisiaj oficjalna historiografia określa jako dzień rocznicy przyłączenia ziem zachodniej Białorusi do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. «Wybór daty podkreśla łączność pokoleń, niewzruszoność i samowystarczalność białoruskiego narodu i państwowości» – poinformowała służba prasowa Łukaszenki.

W 2021 roku miną 82 lata od agresji Związku Sowieckiego na Polskę, w wyniku której Polacy stracili Kresy Wschodnie – w tym Wileńszczyznę, Nowogródczyznę, Polesie, Wołyń i część Galicji Wschodniej, w tym Lwów i województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Armia Czerwona wkraczając 17 września 1939 r. na tereny II Rzeczypospolitej realizowała tajne porozumienie z III Rzeszą Niemiecką, co ostatecznie doprowadziło do rozbioru osamotnionej w walce Polski.



Historiografia sowiecka przekonywała, że 17 września 1939 r. Armia Czerwona rozpoczęła «wyzwalanie terenów wschodniej Białorusi i Ukrainy».

22 czerwca 1941 r. miał początek operacji «Barbarossa», czyli atak III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki. Następujący po tym dniu okres II wojny światowej (1941-45) – kiedy walczyły ze sobą te dwa państwa – jest nazywany w Rosji, na Białorusi i większości krajów byłego ZSRS Wielką Wojną Ojczyźnianą.

Obecnie białoruska Prokuratura Generalna prowadzi bowiem dwie sprawy dotyczące «rehabilitacji nazizmu» (przeciwko polskim działaczom Andżelice Borys i Andrzejowi Poczobutowi oraz białoruskiemu malarzowi Alesiowi Puszkinowi i dziennikarzowi Biełsatu Pawłowi Mażejce). Oficjalnie oświadczyła też, że będzie badała «zbrodnie nazistowskie» dokonane przez polskich i litewskich partyzantów. W białoruskiej historiografii państwowej nie ma też miejsca dla postaci kolaborujących z hitlerowcami.

PAP

GŁOS znad Niemna
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.